GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 14.

Chicago, Illinois, Czwartek dnia 2go Kwietnia 1908 roku.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Rok 36.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Pożar sławnego teatru.

LONDYN, 25 marca. — Dziś z rana spalił się tu jeden z najsławniejszych teatrów londyńskich "Drury Lane". Ogień zauważono zbyt późno i akcya straży ogniowej musiała się ograniczyć do ratowania sąsiednich budynków, zamieszkłach przeważnie przez ludzi ubogich. Przerażające sceny rozgrywały się, gdy biedacy zbudzeni ze snu, starali się uratować część swego "majątku" w postaci lichych mebli.

Skandaliczny proces.

MADRYD, — Rozpoczęto tu przesłuchiwanie świadków w procesie, który rodzinie królewskiej wytoczyli spadkobiercy Heleny Sanz, słynnej niegdyś śpiewaczki a kochanki króla Alfonsa XIII i matki dwóch jego synów. Jako pierwszy świadek zeznawała królowa ma-[illegible] Krystyna. Stroną skarżącą są dwaj synowie Heleny Sanz, żądający prawnego spadku po ojcu.

Bojkot towarów japońskich.

HONGKONG, 25 marca. — Bojkot towarów japońskich przez Chińczyków zaaranżowany przybiera coraz większe rozmiary i będzie prowadzony nadal w myśl dobrze ułożonych planów. Na murach miasta porozlepiano kartki z wezwaniem do "krwawego" bojkotu, gdyż Japończycy okazali się ostatnio barbarzyńcami. Ogłoszenia nadmieniają także, że rząd chiński nie lubi swego ludu, skoro ustąpił Japonii w ostatnim konflikcie. Inicyatorzy bojkotu spodziewają się tą drogą zrujnować Japonię w krótkim czasie.

Japonia chcę najwspanialej przyjąć flotę.

TOKIO, 24 marca. — Cała prasa japońska, bez względu na stanowiska partyjne, wyraża wielkie zadowolenie z tego, że amerykańska eskadra wojenna zawinie do portu japońskiego Yokohamy. Wszystkie pisma upatrują w przychylnem przyjęciu zaproszenia najleprzy dowód przyjaźni, jaką żywi Ameryka względem Japonii. Według nadeszłych tu sprawozdań flota amerykańska przybędzie do Yokohamy dopiero w listopadzie. Gazety nawołują rząd, ażeby nie skąpił pieniędzy na jak najwspanialsze przyjęcie.

Małżeństwo księcia Abruzzów.

RZYM, 24 marca. — Postanowiono, że ślub kościelny księcia Abruzzów z panną Katarzyną Elkins odbędzie się w Rzymie i pobłogosławiony będzie przez kardynała Gibbonsa z Washingtonu. Podczas ślubu będą obecni oboje królestwo włoscy, członkowie rodziny królewskiej, dostojnicy państwa, prezydent senatu i Izby deputowanych, którzy również podpiszą kontrakt ślubu.

Senator i milioner "Steve" Elkins, ojciec narzeczonej, obdarzony, zostanie przez króla włoskiego łańcuchem orderu Annunziaty. Jest to najwyższe odznaczenie włoskie, które udzielane bywa tylko członkom rodzin królewskich i najwybitniejszym dyplomatom zagranicznym. Kawalerów tego orderu król nazywa "kuzynami".

Odwiedziny naszej eskadry w Australii.

MELBOURNE, Australia, 25 marca. — W kołach rządowych spodziewają się, że amerykańska eskadra zabawi w Melbourne i Sydney po dziesięć dni. Obawiają się jednak, że wskutek przyjęcia zaproszenia od rządu japońskiego i chińskiego eskadra będzie zmuszona skrócić swój pobyt w portach australskich.

Wybuch w fabryce prochu.

SANTIAGO, Chile, 24 marca. — Wczoraj nastąpił straszny wybuch prochu w Ratues, miejscowości odległej stąd o 30 mil. Wybuch był tak silny, że wszystkie domy okoliczne zatrzęsły się w posadach. Pomiędzy mieszkańcami powstała panika, gdyż wszyscy mniemali, że powtórzyło się trzęsienie ziemi. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. O stratach w ludziach nic dotąd nie wiadomo.

Wielkie oszustwo.

PARYŻ, 26 marca. — Wczoraj Henryka Rochette przeprowadzono w towarzystwie sędziego śledczego do banku francusko-hiszpańskiego, ażeby przy sprawdzaniu książek mieć oszusta pod ręką. Przed budynkiem bankowym zgromadziły się tłumy ludu, z których część obrzucała go wyzwiskami, część zaś wznosiła okrzyki na jego cześć i obrzucała go kwiatami. Kwiaty te pochodziły ze strony licznej rzeszy personalu damskiego, który pracował pod Rochettem w banku.

PARYŻ, 26 marca. — Całe tłumy depozytorów i wierzycieli obległy dziś banki, zamknięte sądownie z powodu oszustw popełnioncyh przez aresztowanego przed kilku dniami Henryka Rochette. Oszustwa te dochodzą do 30 milionów dolarów. Najwięcej poszkodowani zostali drobni depozytorzy, przeważnie robotnicy i rzemieślnicy. Rochette miał miesięcznie opłacać $15,000 rozmaitym osobistościom ze świata dziennikarskiego i politycznego, ażeby zataić te oszustwa. Twierdzi on wciąż jeszcze, że aresztowano go tylko wskutek intryg politycznych i oświadcza, że wnet zostanie wypuszczony na wolność.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

MEXICO CITY, 27 marca. — Miasto Chilapa w Stanie Guerrero zostało prawie doszczętnie zniszczone ubiegłej nocy przez trzęsienie ziemi. Całe miasto jest w ruinach. Co chwila wśród zwalisk wybuchają pożary, a ogień coraz bardziej się rozszerza. Mieszkańcy w popłochu uciekają w pola. Komunikacya telegraficzna przerwana, wiadomości dochodzą z innych miast, dokąd uciekają nieszczęśliwi. Ogromny niepokój panuje wśród katolików o życie biskupa prowincyi Guerrere, który obrał sobie rezydencyę w Chilapo. Katedra najstarsza świątynia w kraju, która była srodze uszkodzona podczas ostatniego trzęsienia w kwietniu 1907, po wczorajszej katastrofie legła w gruzach. Miasto Costepec, Concepcion i Fetilla, liczące po 2,500 mieszkańców, również w stanie Guerrero położone, formalnie znikły z powierzchni ziemi. O liczbie zabitych niema dotąd pewnych wiadomości, lecz straty w ludziach mają być bardzo znaczne.

Miasteczka San Jose, San Lorengo de Moreux, Querenos i Oxatical, wszystkie położone w bliskości Chilapy, srodze też ucierpiały.

W miasteczku San Jose około pięćdziesięciu modlących się w kościele robotników zostało pogrzebane w ruinach kościoła.

Wstrząśnienie dało się odczuć również w Vera Cruz i wywołało panikę w teatrze. Zebrani, przerażeni zaczęli się cisnąć ku wyjściom, dusząc się wzajemnie. Podczas paniki utraciło życie, pomiędzy innemi, Amerykanka p. E. Jeannette Dorville.

San Guerrere jest niejako stałem siedliskiem trzęsień ziemi w Mexyku. Jeszcze za czasów Cortezów silne trzęsienia ziemi powtarzały się bardzo często i burzyły miasta i wsie, opóźniając rozwój ekonomiczny kraju. W kwietniu 1907, Chilapa, Chilpacingo, Eixtla, Ometepee i Elapa ucierpiały srodze od wstrząśnień i więcej niż 10 osób zostało wówczas zabitych. W styczniu 1902 zdarzyło się trzęsienie nadzwyczajnej siły i zburzyło kilkanaście miasteczek. Ofiary w ludziach liczono na setki.

ST. THOMAS, D. W. I., 27 marca. — Silne wstrząśnienie dało się tu odczuć we czwartek po południu, wywołując nieopisaną panikę wśród mieszkańców, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

WASHINGTON, D. C., 27 marca. — Trzęsienie ziemi, które zniszczyło miasto Chilapa w Mexyku, było zarejestrowane przez tutejsze obserwatoryum astronamiczne. Pierwsze wstrząśnienie było o wiele silniejsze niż następne i zaczęło się o 6:09:22 pp., drugie wstrząśnienie dało się odczuć o 10:45:22 p. p.

Czas trwanie pierwszego wstrząśnienia 5 minut i 3 sekundy. Odległość od miejsca trzęsienia trochę więcej niż 2400 mil. Wstrząśnienia były również zarekordowane na seismografach w Cheltentam, Md., i Albany, N. Y.

"Honor" oficerów rosyjskich.

PETERSBURG, 27 marca. — Komisya wojskowa, w której skład wchodzą wielki książe Mikołaj, minister wojny Ruediger i kilku wysokich oficerów, zażądała od jenerałów Focka i Reissa, aby natychmiast podali się do dymisyi. Jenerałowie ci, którzy niedawno byli współoskarżonymi Stoessla w procesie o poddanie Portu Arthura, otrzymali oprócz tego ostrą naganę urzędową. Jenerał Reiss usłuchał polecenia komisyi bez wahania. Fock natomiast dumnie odpowiedział, że dopóty nie poda się do dymisyi, dopóki nie skończy się śledztwo, wytoczone mu z powodu pojedynku z jenerałem Smirnowem.

Stoessel, który już zaczął odsiadywanie dziesięcioletniej kaźni w twierdzy petropawłowskiej, spędza tam obecnie swój czas na pisaniu pamiętników.

Dżuma w ękwatorze.

GWAJAKWIL, 27 marca. — W szpitalach tutejszych leży 69 osób, chorych na dżumę. Oprócz tego kilkanaście chorych znajduje się w domach prywatnych. Położenie jest bardzo groźne. Rząd bierze się energicznie do zwalczania strasznej zarazy.

Z parlamentu Holenderskiego.

HAGA, 27 marca. — W Izbie niższej Stanów Jeneralnych przeszedł znaczną większością traktat holendersko-amerykański, mocą którego zniżone zostało cło na mięso, importowane ze Stanów Zjedn.

Rewolucya na Haiti.

PORT AU PRINCE, 27 marca. — Odpłynął dziś stąd krążownik niemiecki "Bremen", zabrawszy na pokładzie wszystkich rewolucyonistów, którzy byli się schronili w francuskim i niemieckim konsulacie. Krążownik odwozi ich do posiadłości angielskiej Kingston, na Jamaice.

Przybyła tu dziś łódź działowa Stanów Zjednoczonych "Paducach".

Nieporozumienie dyplomatyczne.

WASHINGTON, D. C., 28 marca. — Przed kilku dniami rozniosły telegramy wiadomość, że ambasador Stanów Zjedn. w Berlinie, Charlemagne Tower zawiadomił prezydenta Roosevelta, że cesarz Wilhelm nie życzy sobie dra Hill'a na następce Towera.

Sprawę tę, w której nabruździł niewątpliwie i przedewszystkiem cesarz Wilhelm, inspirowana prasa przedstawia w sposób następujący:

Dnia 4 listopada z. r. ambasador niemiecki baron Speck von Sternberg urzędownie zawiadomił prezydenta Roosevelta, że cesarz Wilhelm przyjmie dra Hill'a jako następcę po ambasadorze Tower.

Tower dnia 19 marca b.r. przesłał depeszę do sekretarza Stanu, że cesarz Wilhelm Hilla nie przyjmie jako ambasadora, a to z tego powodu, że Hill podczas wizyty księcia pruskiego Henryka w Ameryce w r. 1902 nie zajął się księciem należycie.

Na rozporządzenie Roosevelta, sekretarz stanu Root wysłał telegram do Towera, wyrażając zdziwienie z takiego niespodziewanego obrotu rzeczy i żądając bliższych wyjaśnień.

W odpowiedzi Tower zawiadomił Roota, że obszerny list z wyjaśnieniem wysłał do prezydenta Roosevelta. List ten nadejdzie do "Białego Domu" we wtorek.

Dziś coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że berlińscy przyjaciele Towera uknuli spisek, ażeby go zatrzymać nadal na swojem stanowisku. Przyjaciele ci zaręczają, że Tower z tym spiskiem nie miał nic do czynienia. Tower, który zawsze odznaczał się taktem w służbie dyplomatycznej, nie powinien był jednak na własną rękę informować prezydenta Roosevelta o tem, czy dany kandydat na ambasadora mile będzie przez dwór widziany, czy nie. Takie sprawy załatwia urzędowo ambasador państwa, które protestuje przeciw kandydaturze.

Tower jest bardzo dobrze widziany u dworu niemieckiego i na swoją obronę oświadcza, że nigdyby podobnego zawiadomienia nie był przesłał Rooseveltowi, gdyby cesarz Wilhelm nie był mu kilkakrotnie o tem wspomniał.

Jednem słowem cała sprawa jest bardzo zawikłana i niemiła dla rządu washingtońskiego. Sekretarz stanu Root bowiem mniemał, że Dr. Hill, jako jeden z najzdolniejszych urzędników w służbie dyplomatycznej, będzie godnym następcą Towera w Berlinie.

Berlińscy przyjaciele Towera jednak dowiedzieli się, że Dr. Hill jest człowiekiem poważnym, uczonym, ale nie udzielającym się wiele w towarzystwie. Gdy natomiast Tower, posiadający olbrzymi majątek prywatny, urządził wspaniałe apartamenty, w których przyjmował najwybitniejsze osobistości stolicy. Cesarz Wilhelm często bywał u niego na obiadach. Wobec tego najprawdopodobniej nie chcąc towarzyskiego Towera, a na jego miejsce dostać uczonego i skromnego, ale stosunkowo biednego dra Hill'a, klika dworska wpłynęła na cesarza Wilhelma, ażeby ten nie przyjął jako przedstawiciela Stanów Zjedn. dra Hill'a.

BERLIN, 30 marca. — Cesarz Wilhelm ulegając niewzruszonemu stanowisku prezydenta Roosevelta i całej opinii amerykańskiej, sympatycznie odnoszącej się do nominacyi dra J. Hilla ambasadorem amerykańskim, cofnął swój sprzeciw do pewnego stopnia oponujący tejże nominacyi. Nadto oświadczył, że z "przyjemnością" przyjmie Dra Hilla jako ambasadora Stanów Zjelnoczonych w Berlinie.

Dar dzieci amerykańskich.

PARYŻ, 30 marca. — Po dziesięciu latach przeróbek, zwlekań i wyczekiwań, odsłonięty zostanie nareszcie tej wiosny przed pałacem Luwru pomnik Lafayette'a, ofiarowany Francyi przez dzieci amerykańskie.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 92/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 81/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 32/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 95/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 36/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 25/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

2 Cz. Franciszka.
3 P. Ryszarda.
4 S. Izydora.
5 N. Wincentego.
6 P. Celestyna I.
7 W. Hermana.
8 Śr. Dyonizego.

Wiadomości z Polski.

Znaleziony w rowie bez życia.

Z Rybnickiego. W rowie w pobliżu mostu kolejowego w Chwałowicach znaleziono w niedzielę rano robotnika Konrada Szczopka ze Smolnej bez życia. Prawdopodobnie, powracając w sobotę wieczorem po skończonej szychcie do domu, zajrzał za głęboko w szklankę, w drodze wpadł do rowu i utonął.

Echa strejku szkolnego.

Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie rozpatruje obecne sprawy kar porządkowych, nałożonych swego czasu urzędnikom gminnym z powodu strejku szkolnego na zasadzie prawa dyscyplinarnego z roku 1852. Jak swego czasu donosiliśmy, przesłał prezydenta regencyi gdańskiej ławnikowi gminy Raduń, panu Sinkowi mandat karny, opatrzony następującym wstępem: "Pan zakazałeś swym dzieciom odpowiadać po niemiecku na nauce religii i przez to chciałeś stawić opór nakazom władzy. Czynem tym okazałeś się pan niegodnym zaufania, wymaganego w urzędzie ławnika gminy". Pan Sink podał zażalenie do naczelnego prezesa z uzasadnieniem, że dzieci jego opowiadały mu o rozpoczętym strejku i prosiły, aby im zezwolił wziąść w nim udział. Odpowiedział im, że skoro starsze dzieci nie odpowiadają po niemiecku, to im także wolno to uczynić. Pouczył on swe dzieci jedynie jako ojciec i nie rozumie, jak może za to być karany. — Zażalenie odrzucono. Skargę wniesioną w drodze administracyjnej rozstrzygnął obecnie I senat sądu administracyjnego na niekorzyść p. Sinka.

Nie ludzki czyn.

ROŹDZIEN pod Katowicami. — Górnik Walenty Wróbel z Roździenia wrócił w nocy 26 sierpnia r. z. pijany do domu. Gdy leżąca w kolebce 10-cio miesięczna córeczka jego zaczęła płakać, rozgniewał się tak, że porwał dziecko z kolebki za nogi, uderzył kilka razy główką o ścianę i podłogę, a w końcu otworzył okno i wyrzucił dziecko z jednego piętra na dół. W krótkim czasie dziecko zmarło. Sąd bytomski rozpatrywał tę sprawę dnia 6 bm. Starszy, chodzący już do szkoły synek Wróbla był świadkiem znęcania się ojca nad dzieckiem. Czaszka dziecka była zdruzgotaną, kawał z niej położono na stole sądowym. Rzeczoznawcy uznali, że dziecko umarło wskutek sponiewierania. Wróbel został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia i na 10 lat utraty praw honorowych.

Sędzia "Lyncz".

Samosądy na Podolu stają się coraz częstsze i coraz okrutniejsze. W tych dniach we wsi Kopystytynie włościanie schwytali miejscowych 4 parobków, powiązali im ręce na plecach, włożyli kije między krzyż pacierzowy i ręce i doputy kręcili temi kijami, dopuki kości nie zaczęły trzeszczeć. Później powiesili ich wszystkich do góry nogami i pięty przypalali rozpalonem żelazem. Takiemi torturami zajmują się niektórzy gospodarze, którzy są zdania, że tylko w ten sposób można "utemperować" rozhukaną młodzież.

Smutne skutki swawoli.

SZYMISZÓW, w pow. strzeleckim. — Smutnie zakończyły się figle dziecinne, które wyprawiali robotnicy Aleksander Feliks i Wilhelm Wojcik dnia 27 stycznia r. b. w fabryce cementu w Szymiszowie. Krótko przed wieczorem znajdowało się kilku robotników w fabryce blisko koła rozpędowego, które było w ruchu. Dwaj wyżej wymienieni potrącali się w żartach w różne strony i przy tej sposobności uderzył Feliks Wojcika tak mocno, że tenże potrącił robotnicę Gustawczyk, która wskutek tego wpadła w koło rozpędowe i strasznie została poranioną. Nieszczęśliwa zmarła następnie w lazarecie w Strzelcach. Feliks i Wojcik stawali przed sądem w Strzelcach oskarżeni o lekkomyślne zabójstwo. Pierwszy został skazany na 3, drugi na 4 miesiące więzienia.

Przeciw imigracyi robotników polskich z Galicyi.

Niektórzy parochowie prawosławni w Chełmszczyźnie wszczęli starania, aby władze zabroniły obywatelom ziemskim w powiatach pogranicznych kontraktować na terminy roczne służbę folwarczną z Galicyi. Duchowni prawosławni twierdzą, że obywatele ci sprowadzają przeważnie mazurów galicyjskich, którzy potem osiedlają się na stałe, przez co zwiększa się ludność polska, przyczyniając się do polonizacyi Chełmszczyzny.

Kandydaci na katów.

Skazanych w Łodzi przez sąd wojenny na karę śmierci zwykle rozstrzeliwano, gdyż nie miał ich kto wieszać. Z uwagi na wpływ ujemny, jaki wykonywanie w ten sposób wyroku ma na kadry żołnierskie, władze postanowiły wyszukać kata a w tym celu zwrócono się do przebywających w więzieniu łódzkiem bandytów.

Propozycya, związana z zaofiarowanym wynagrodzeniem po 5 rubli od każdego powieszonego człowieka, wydała się im tak ponętną, że odezwało się z zaofiarowaniem swych usług... aż 40 zbrodniarzy.

Tak więc w jednym więzieniu znalazło się 40 kandydatów na katów i to wśród ludzi, którzy niedawno jeszcze w przeważnej liczbie funkcyonowali jako reformatorzy porządku społecznego.

Rugowanie inżynierów polskich.

Z dniem 1 marca został szereg inżynierów Polaków, pracujących w hucie częstochowskiej, stanowiącej własność Towarzystwa akcyjnego fabryk metalowych B. Handke, pozbawiony swoich posad — na skutek uchwały zapadłej na zebraniu akcyonaryuszów Towarzystwa w Gliwicach, postanawiającej, ażeby w hucie częstochowskiej zastąpić siły miejscowe przysłanemi z Niemiec.

Zażył trucizny przez omyłkę

KRAKÓW. — Dwudziestojednoletni słuchacz trzeciego roku medycyny Maryan Hubicki, zażył przez pomyłkę, zamiast proszku na ból głowy, dawkę strychniny i mimo rychłej pomocy, zmarł.

Zbrodnia w więzieniu lubelskiem.

W jednej z cel w więzieniu lubelskim na Zamku umieszczono kilku więźniów kryminalistów, skazanych na ciężkie roboty. Dwaj uwięzieni: Gomela i Ciura, skazani wyrokiem sądu na lat 12 katorgi, pałając zemstą do towarzysza zbrodni niejakiego Czerwińskiego, zadali mu w nocy nożem ranę śmiertelną w lewy bok. Powodem zbrodni była zemsta, iż Czerwiński skazany został na mniejszą karę, niż Gomela i Ciura. Rannego w stanie beznadziejnym przeniesiono do szpitala więziennego.

Nieszczęście na kopalni.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. — Na kopalni Matyldy chciało dwóch górników wyjechać na powierzchnię. Gdy szala była już na powierzchni zerwała się lina i szala poszła w głąb szybu. Obaj znajdujący się na szali górnicy odnieśli śmiertelne pokaleczenia i wkrótce umarli.

Niemcy — mściciele.

POZNAŃ. — Redaktor "Postępu" p. Stanisław Kunz opuścił więzienia poznańskie w których przesiedział przeszło 3 tygodnie za zamieszczenie pewnej korespondencyi. Niestety już musiał stawać przed kratkami sądowemi za artykuł o wywłaszczeniu, a sąd skazał go na 300 mk. kary. Taki to już los polskich redaktorów.

Zamknięcie Macierzy Polskiej.

Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięto zupełnie w Królestwie Polskim towarzystwo "Polska Macierz Szkolna", którego zadaniem było zakładanie szkółek dla dzieci, wraz ze wszystkiemi oddziałami i zakładami. Rozporządzenie zamknięcia wyszło już dawniej, lecz dotychczas nie przestrzegano go ściśle.

Skazanie Dondera.

GLIWICE. — Znany włamywacz Donder, którego niedawno aresztowano w kościele św. Piotra i Pawła stawał w tych dniach przed gliwicką izbą karną. Udowodniono mu kradzież w 5 wypadkach. Skazano go na 5lat cucht-hauzu. Z powodu urządzonej podczas pogoni za nim strzelaniny będzie jeszcze raz stawał przed sądem. — Jak wiadomo, ma Donder dwie osoby na swem sumieniu. Jedną kobietę, którą w kościele podczas aresztowania go zastrzelił i która wskutek tego umarła, i drugą kobietę która tak się przestraszyła, że dostała pomięszania zmysłów.

Nieszczęście.

RADZIENKÓW. — Na kopalni Radzienkowskiej spotkało górnika Piotra Widerę nieszczęście w ten sposób, że został zgnieciony wozem elektrycznym. Przewieziono go do lazaretu Bytomskiego, gdzie jeszcze przyjął ostatnie św. Sakramenta. Nieszczęśliwy pozostawia wdowę i 5 dzieci.

Katastrofa na stacyi Suchedniów.

Z Warszawy donoszą 4 b. m.: Zawieszono w służbie pomocnika zawiadowcy stacyi Suchedniów, p. Bolesława Porulskiego, który był dyżurnym podczas katastrofy, oraz zwrotniczego Franciszka Błaszczyka, czynnego przy manewrach pociągu towarowego, na który wpadł pociąg osobowy.

Liczba pięciu zmarłych ofiar powiększyła się o jedną. W szpitalu ewangelickim zmarło w nocy okropnie oparzone dziecko stróża kolejowego Zuba. Nazwiska zabitych podróżnych rozbitego pociągu są następujące: 1)Motta Rafałowiczówna. 2) Marya Czechowa. 3)Konieczkowa. 4)Abraham Moszenberg, 11-letni syn pachciarza. 5)Dziecko Zuba, powyżej wzmiankowane. Oprócz tych podróżnych zmarł pakmajster bagażowy, dotychczas niewiadomego nazwiska. Rannych jest 35 osób.

Walka z bandytami w Warszawie.

W skutek ciągłych napadów, rabunków i kradzieży w odleglejszych dzielnicach Warszawy, wzmocniono od pewnego czasu posterunki policyjne w tych punktach. Niedawno w nocy pełnili służbę na ulicy Tarczyńskiej trzej stójkowi. Około godziny 2 zauważyli, że przy domu narożnym na tejże ulicy stoi jakiś człowiek, rozglądający się na wszystkie strony. Policyantom wydało się to podejrzanie, poszli zatem w kierunku nieznajomego. Na dany widocznie przez niego znak, wybiegło z pobliskiego sklepu spożywczego jeszcze dwóch ludzi, poczem wszyscy trzej zaczęli uciekać. Stójkowi puścili się za nimi w pogoń, a gdy na wołania: stój! uciekający nie zatrzymali się, dano do nich szereg strzałów. W odpowiedzi no to ścigani również zaczęli strzelać z rewolwerów, zatrzymując się co chwila. Jedna z kul przeszyła na wylot w okolicach serca stójkowego Adama Grabskiego, pozostali jednak dwaj stójkowi w dalszym ciągu dogonili i strzelali do bandytów, a w końcu jednego z nich zranili i zatrzymali. Dalsza gonitwa okazała się bezskuteczną i dwaj bandyci zbiegli. Ranny śmiertelnie Grabski przed przybyciem pomocy lekarskiej życie zakończył. Ujęty bandyta nazywa się Józef Król i był już od dawna poszukiwany przez policyę. Otrzymał on groźny postrzał w plecy. Według twierdzenia stójkowych, był on właśnie zabójcą Grabskiego.

Napad na dwór.

Przed kilku dniami banda złożona z dziesięciu opryszków, napadła na dwór w Korytowie pod Żyrardowem (w Królestwie Polskiem). W napadzie tem zabity został przywódca bandy. Poznano w nim niejakiego Wasilewskiego, mieszkańca Żyrardowa.

Wtargnął on na czele bandy do dworu i pod groźbą rewolweru prowadził przed sobą niańkę z dzieckiem właścicieli Korytowa, państwa Lesiewskich. Niańka wszakże upadła i zaczęła krzyczeć.

Usłyszawszy to pan Lesiewski, siedzący z żoną przy kolacyi w jadalnym pokoju, zgasił momentalnie lampę, a gdy bandyta ukazał się we drzwiach, strzelił do niego z dubeltówki i całym nabojem śrutu powalił trupa na miejscu.

Jednocześnie pani Lesiewska zaczęła strzelać z rewolweru.

Pościg za bandytami po krwawych śladach na śniegu nie dał wyniku. Aresztowano wprawdzie 6 osób podejrzanych, ale ich udziału w napadzie bandyckim jeszcze nie stwierdzono.

Zasadniczy wyrok w sprawie godeł polskich.

Przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie toczyła się w tych dniach sprawa mistrza szewskiego p. Domagalskiego w Wolsztynie o umieszczenie na godle ulicy nazwy w języku polskim. Pan Domagalski obok swego imienia i nazwiska, kazał w interesie polskiej swej klienteli — umieścić na godle nazwę ulicy, na której mieszkał, w języku polskim. Policya wolsztyńska usiłowała go skłonić do dobrowolnego usunięcia polskiej nazwy ulicy, a gdy to nic nie pomogło, wachmistrz policyjny samowolnie nazwę inkryminowaną z godła usunął. Na zażalenie do landrata, uznano, że policya postąpiła sobie formalnie nieprawidłowo, jednakże miała do tego prawo, ponieważ umieszczenie na godle nazwy ulic w formie innej, niż urzędowej "sprzeciwia się porządkowi publicznemu". Dalsze zażalenia do prezesa rejencyi pozostało również bez skutku. W obec tego p. Domagalski wniósł skargę do najwyższego sądu administracyjnego. Skargę tę jednak sąd administracyjny odrzucił. w motywach powiedziano, że prawo oznaczania ulic i domów nazwami i ulicami przystoi tylko policyi, że nazwy te nadaje się w interesie porządku publicznego i że umieszczenie nazw odbiegających od brzmienia urzędowego, sprzeciwia się porządkowi publicznemu. (? !) Nie chodzi w tym wypadku o język, lecz o inne brzmienie niż urzędowe.

Ofiary strejku szkolnego.

Z Lubawy donoszą, że w tamtejszem więzieniu dwie osoby z Rybna zaczęły odsiadywać 8-dniową kaźń, a mianowicie: Jan Krajewski za rozdzielenie między między dzieci szkolnych lampionów w dniu powrotu z więzienia ks. dr. Lisa, a Otylia Konicer za wicie wianków do bram tryumfalnych. Oprócz tych dwóch osób, skazano z powodu uroczystego powitania proboszcza, 7 osób i księdza proboszcza po 40 marek. Wszyscy karę zapłacili, z wyjątkiem Jana Krajewskiego i Otylii Konicer.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Po 22 latach ułaskawiona.

Służącą Fryderykę Unnasch z Słupska, którą przed 22 laty skazano na dożywotnie więzienie w domu karnym za zamordowanie dziecka, ułaskawił cesarz. Unnaschawnę wypuszczono z domu karnego w Fordonie.

Proces o polskie wykłady ludowe.

Wiadomo, że policya w Katowicach na Górnym Śląsku uważała polskie wykłady ludowe w Katowicach, o ile je ilustrowano zabawę podlegającą poprzedniemu zameldowaniu policyjnemu i opłacenie podatku zabawowego. Polacy, którzy wykłady urządzają, wnieśli zażalenie do prezesa rejencyi i do naczelnego prezesa Śląska, ale bez skutku. Wówczas w drodze sądowej chcieli wyświetlić tę sprawę, która doszła aż do najwyższego sądu administracyjnego, lecz sąd ten skargę odrzucił.

Dziecko zakopane w piasku.

LWÓW. — Palicya aresztowała Anastazję Melnyk, służącą, matkę dziecka, znalezionego w piasku w ogrodzie miejskim. Okazało się bowiem, że podała ona fałszywe szczegóły co do rzekomego oddania dziecka na wychowanie pewnej kobiecie z Janowa. Policya posądza, właśnie sama matka udusiła i zakopała dziecko w piasku.

Zamordowanie wójta.

Z Przemyśla donoszą: Przed kilku tygodniami dokonano w niedaleko od Przemyśla leżącej wsi Przedzielnicy bestjalskiego morderstwa na osobie Mikołaja Bednarczyka, byłego wójta tej wsi. Denat, nietylko że uduszono, ale następnie w sposób wstrętny nad trupem się znęcano. miała być chęć usunięcia niewygodnego "maffji" kandydata na wójta. Kilku podejrzanych parobczaków aresztowano. Wykrycie winnych napotka jednak na poważne trudności.

Napad na probostwo św. Wawrzyńca w Gnieźnie.

W niedzielę kilka tygodni temu pod wieczór dokonano, niesłychanie zuchwałego napadu na plebanię św. Wawrzyńca. Jakiś opryszek wtargnął do pomieszkania proboszcza, rzucił się z nożem na gospodynię i zadał jej kilka ciężkich ran, a mianowicie głębokie pchnięcie pod oko, przecinając arteryę, następnie 8-centymetrową ranę w lewe ramie i pchnięcie w prawą rękę. Potem rzucił się na przybiegającego z pomocą ks. radcę Stefańskiego, zadając mu ranę w czoło, która nie jest niebezpieczna. Na krzyk napadniętych opryszek zbiegł niepoznany.

Później donoszą, że aresztowano napastnika i że jest Niemcem i nazywa się Pepke. Gdy go aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, tłomaczył się w ten sposób, że przyszedł na probostwo po jałmużnę, a gdy przemówił do księdza po niemiecku, chciano go obić, dlatego musiał się bronić.

Śp. hr. Władysław Łącki.

W Posadowie pod Lwówkiem w Wielk. Księstwie Poznańskiem zmarł w 87 r. życia hr. Władysław Łącki, powstaniec, później poseł do sejmu pruskiego, jeden z najgorliwszych pracowników na niwie społecznej.

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Na ul. Raszyńskiej zabito policyanta Adama Grabskiego gdy chciał aresztować kilku przechodniów.

— W podwórzu domu przy ul. Nowolipie 1. 6 wybuchła bomba. Gdy lokatorzy przybyli na miejsce wybuchu, znaleźli strasznie rozerwane zwłoki 16-letniego Benjamina Leipzigera. Miał on w przechowaniu bardzo silną bombę. Chciał ją ukryć na noc w podwórzu. Gdy szedł, pośliznął się i upadł, przyczem upuścił bombę, która wybuchła.

Z powodu wybuchu policja zarządziła rewizję i aresztowała 22 osób w tym domu.

— Płatnik Szubników, zraniony odłamkami bomby podczas zamachu na pociąg w Tumlinie, zmarł wczoraj. Również zmarła wczoraj Aniela Zubówna, ranna ciężko podczas katastrofy pod Suchedniowem.

— Zabito z zasadzki zarządce więzienia mięjscowego. Zabójca zbiegł.

— Z powodu pogłosek, że zabójcą Handkego ma być jakiś Magnuski aresztowano — jak już donieśliśmy— kilka osób tego nazwiska, robotników i jednego pomocnika handlowego.

Po skonfrontowaniu jednak rzekomych zabójców z rodziną zamordowanego wypuszczono na wolność.

— Na stokach cytadeli stracono Aleksandra Kurowkina, skazanego na śmierć za napad bandycki na fabrykę Izabeka w Białymstoku.

— Izba sądowa skazała redaktora "Szczutka" p. Starkmana i właściciela biura dzienników Ant. Torzewskiego za przestępstwo prasowe na rok twierdzy.

— Sąd wojenny skazał na śmierć Szafira, oskarżonego o zabicie handlarza Gedrycha na Nalewkach. Jego towarzysz Barańczuk skazany na 10 lat ciężkich robót.

— Władze pozwoliły na wydawanie "Kolców", które zawieszone były od dwu lat.

— Na stokach cytadeli warszawskiej stracono na szubienicy Wolfa Goldsteina i Józefa Kunickiego, skazanych na śmierć za to, że wrzucili bombę do sklepu krawieckiego w Warszawie.

— Bandyci dokonali napadu na folwark Korytów, ale ich odparto. Jednego z napastników zabił dzierżawca Lisiecki.

— Z Gliwic na górnym Śląsku donoszą, że odbyła się tam konferencya akcjonarjuszów niemieckiej fabryki Handkego (jak wiadomo zabitego właściciela tej fabryki Handkego). Na konferencji tej uchwalono zastąpić wszystkich wydalonych robotników polskich niemieckimi.

Niespodziewany skutek bezprawia.

Wzburzeni uchwaleniem zwalczanego przez siebie wywłaszczenia, Niemcy poznańscy poczynili manifestować swoje niezadowolenie z polityki hakatystycznej w sposób, zapewne wcale nieprzewidziany przez rząd i jego stronników, a także przez społeczeństwo polskie.

W dzień po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu odbyły się w miasteczku poznańskiem Śmiglu, uważanem przez władzę za rdzennie niemieckie i rzeczywiście zniemczonem z dawien dawna, wybory zarządu Kasy chorych. Polacy dopisali i stawili się w wielkiej liczbie, ale i Niemcy nie zaspali sprawy. Stawiło się 96 uprawionych do głosowania, w tej liczbie wielu Niemców. Głosowanie było tajne, a kiedy pootwierano kartki, okazało się, że na 96 osób obecnych 93 oddało swe głosy kandydatom polskim, a 3 kartki były niezapisane. Słowem większość Niemców głosowała za Polakami, a trzech wolało zachować się neutralnie, niż oddać swe głosy na kandydatów niemieckich!

Zamęczony przez bandytów.

Niedawno donosiliśmy o napadzie zbójeckim na plebanię w Goryniu, poczas którego rabusie pastwili się w okrutny sposób nad księdzem w celu wymuszenia wskazówek, gdzie są schowane pieniądze kościelne. Ofiara okrucieństwa ksiądz Papiewski zmarł obecnie w szpitalu w Radomiu. Zmarły kapłan miał na ciele 60 ran, zadanych nożami, lub powstałych z przypiekania.

Nieszczęśliwy wypadek.

Podczas obierania kartofli u włościanina Krzeczkowskiego w Aksmanicach przyszło do sprzeczki między 15-letnim synem Krzeczkowskiego a drugim wyrostkiem Michałem Władyką z sąsiedztwa. W czasie bójki Krzeczkowski poderwał Władyce nogi. Ten majac w ręce nóż padł tak fatalnie na ziemię, że nożem przebił sobie brzuch. Nieszczęśliwego w nieprzytomnym stanie odwieziono do szpitala.

Rewizya i aresztowania.

ŁÓDŹ. — Żandarmerja i wojsko dokonały rewizyi w domu pod 1. 10 w pasażu Majera, w mieszkaniu ślusarza Kaczmarskiego. Odbywało się tam właśnie zebranie nielegalne. Aresztowano Kaczmarskiego, córkę jego i 10 osób. Jak policja twierdzi, u Kaczmarskiego zbierał się komitet jednej z partyi skrajnych.

— Jak dzienniki konstatują, 6,000 robotników straciło w ostatnich tygodniach pracę z powodu bądź zamknięcia, bądź ograniczenia pracy w szeregu fabrykach pracy.

Bandytyzm.

BIAŁYSTOK. — W budynku jednej z fabryk ajencji ochrony wykryli partję broni palnej, należącej do terorystów-maksymalistów. Sądzą z pewnych wskazówek, że maksymaliści przygotowywali szereg czynów terorystycznych.

ŁÓDŹ. — Wydział śledczy ujął nową organizację bandycką złożoną z 6 osób, która dokonała całego szeregu napadów i zabójstw. Między innymi zamordowali oni majstra Baranowskiego dlatego, że pies jego ugryzł jednego z bandytów.

Wylew Sanu.

SANOK, 8 marca. — Od piątku woda na Sanie opada.

Zator lodu który pod Sanokiem powstał, uprzątnęli pionierzy z Przemyśla. Po wylewie zostały ogromne masy lodu na niżej położonych dzielnicach Sanoka, które dopiero chyba słońce uprzątnie.

Ofiar w ludziach nie było, byli jednak tacy, którzy przez przeszło 36 godzin siedzieli wśród powodzi na strychach bez jadła.

Pobieżne obliczenia dają szkodę ponad 300,000 k. W przeszło 50 domach woda zniszczyła piece, podłogi, drzwi, okna, itp.. W piątek wieczorem przyjechał tu z Wydziału kraj. inżynier — który jednak mógł tylko skonstatować ruinę przeszło 100 rodzin.

Dziś 9 bm. zapowiedziano przyjazd namiestnika, który naocznie będzie się mógł przekonać o potrzebie regulacji Sanu w okolicy Sanoka. Sanoczanie i okoliczni chłopi, ponoszący co rok z powodu wylewów ogromne straty, od dziesiątek lat o nią proszą. Nowowybrani posłowie sejmowi zaskarbiliby sobie wdzięczność wyborców, gdyby w Wydziale kraj. skutecznie postarali się o regulację Sanu.

Równowaga ciała.

Stan ciała, w którym wszystkie organy wypełniają swoją naturą przeznaczoną pracę, to jest, prawdziwy stan zdrowia, jest zwany równowagą ciała. Tak prędko jak jeden organ odmówi wykonywania swej pracy staje się koniecznym przywrócić równowagę. Każdy zauważył, że najczęściej żołądek odmawia swej pracy. Jest to wezwaniem Trinera Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina (Triner's American Elixir of Bitter Wine), ponieważ ono zmusi żołądek do pracy, wspólnie z innymi organami, od których zależnym jest trawienie. Tak prędko jak przywróconym zostanie regularne trawienie, cały system zacznie działać prawidłowo. Używaj tego lekarstwa we wszystkich wypadkach niestrawności i osłabienia ciała. W aptekach Jos. Triner, 616 — 622 So. Ashland ave Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszących ... cala druku na jeden raz 50 centów ... stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać st... adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 2go Kwietnia, 1908.

Model pomnika Kościuszki przyjęty w Waszyngtonie.

Urzędowy organ Związku Nar. Pol. donosi:

"Hunorowy prezes naszego Komitetu Budowy Pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie i członek komitetu rządowego, ob. T. M. Heliński, otrzymał z Washingtonu, od sekretarza ministerstwa wojny (i rządowego członka komisyi pomnika Kościuszki) list, w którym tenże odsyła mu bardzo pochlebny raport wydany o pracy artysty Popiela przez chicagoską komisyę artystyczną:

"Raport ten brzmi w języku angielskim dosłownie jak następuje:

1038 Fine Arts Building
Chicago
March 12 1908.

Kosciuszko Statue Commission,
Washington, D. C.

Gentlemen:

I take pleasure in stating that your committee visited yesterday afternoon the studio of Mr. Antoni Popiel, and inspected his full size model for the Kosciuszko Statue. We found it an admirable work, realizing well the promise of the sketch and thoroughly worthy of your acceptance.

Respectfully submitted
Charles J. Mulligan,
Lorado Taft,
Ralph Clarkson.

W tłomaczeniu:

1038 Gmach Sztuk Pięknych
Chicago
12 marca 1908

Do Komisyi Pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

Panowie!

"Mam zaszczyt powiadomić, że zamianowany przez Was Komitet odwiedził wczoraj po południu pracownię p. Popiela i oglądał model pomnika Tadeusza Kościuszki — pełnych rozmiarów. Konstatujemy, że dzieło to jest godnem podziwu i wiernie oddaje myśl wyrażoną w szkicu, zasługując na Wasze przyjęcie.

Z szacunkiem oddani
Lorado Taft,
Charles J. Mulligan,
Ralph Clarkson.

"Raport ten upoważnia stosownie do umowy tak artystę, jak i komitet chicagoski do oddania modelu do odlewu w gipsie, a następnie w bronzie.

"Jeżeli praca i nadal postępować będzie w tem samem tempie, to pomnik Kościuszki w Washingtonie stanie na kilka miesięcy wcześniej przed umówionym terminem".

Król przed sądem.

MADRYT, 28 lutego.

Ustaliło się, dzięki przyjętej w świecie całym tradycyi, że każdy syn musi mieć ojca.

Nie zawsze jest to wygodne dla dzieci. Obecnie cierpi z tego król Alfons XIII, któremu dwaj rodzeni (aczkolwiek nie "urodzeni") bracia wytoczyli proces o przyznanie im tytułów książąt krwi i — o co obu stronom zdaje się bardziej chodzi — szóstą część królewskiego majątku.

Dwór hiszpański dopuścił do procesu. Widocznie więc król Alfons niema zamiaru nic braciom płacić. Źle będzie, gdy go własne sądy zmuszą do tego. Niedobrze również, jeżeli proces wygra, bo wówczas będzie musiał zwątpić w sprawiedliwość tych sądów. Słowem, tak czy owak, sytuacya jego jest niewesoła.

Owa nowa wojna o sukcesyę hiszpańską, która się toczy przed kratkami trybunałów królewskich w Madrycie, przedewszystkiem zaciekawić powinna starsze pokolenie melomanów i bywalców operowych. W pamięci ich żyje zapewnie cudna postać Heleny Sanz, śpiewaczki, która około r. 1870 cieszyła się światową sławą. Owa hiszpanka i Patti w pierwszych latach trzeciej rzeczypospolitej królowały w operze włoskiej w Paryżu. Helene Sanz otaczała aureola potrójna, nietylko talentu i urody, ale ponadto jeszcze niepospolicie pięknego charakteru. Gdy nadeszły straszne dni dla Francyi, oblężenie Paryża, znakomita artystka nie opuściła stolicy, choć mogła była z łatwością to uczynić, lecz przekształciła się ze śpiewaczki w dozorczynię chorych. W tym samym teatrze włoskim, w którym zbierała hołdy, urządzono szpital i tam z zaparciem się i męstwem niosła pomoc ofiarom armat pruskich.

Po wojnie i po komunie, gdy Paryż, ochłonąwszy po klęsce, zaczął znów żyć normalnem życiem, Helena Sanz powróciła na scenę. Rozpoczęły się dla niej najpiękniejsze lata karyery artystycznej, w której sława jej dosięgła zenitu.

Wtedy poznał ją ówczesny król hiszpański Alfons XII.

Pomiędzy królem a znakomitą śpiewaczką zawiązał się odrazu stosunek miłosny. Z obu stron bardzo szczery: Helena Sanz poświęciła dla miłości karyerę artystyczną i w roku 1879 usunęła się zupełnie ze sceny. Stosunek jej z królem, którego owocem było dwoje dzieci, dwóch chłopców, acz nieznany oczywiście urzędowo, był jednak zupełnie jawny. Król Alfons XII, nie zapierał się ojcowstwa, przeciwnie, niejednokrotnie je potwierdzał w szeregu listów, które pisywał do kochanki. Najbliższe i najpoważniejsze otoczenie króla zdawało się również nietylko szanować, ale i uznawać tę miłość. Metrykę starszego syna Alfonza Sanz, podpisywał, jako świadek, w konsulacie hiszpańskim w Paryżu O. Bonifacy Marin, kapelan i spowiednik Izabelii II, matki króla Alfonsa XII.

Racya stanu zniewoliła później króla do zawarcia związków małżeńskich z księżniczką Maryą - Krystyną Austryjacką. Mimo to nie przestawał do samej śmierci widywać swych nieślubnych dzieci, na których wychowanie i utrzymanie łożył prawdziwe królewskie sumy. Ale nie zabezpieczał ich losu na wypadek śmierci. Umarł niespodziewanie w roku 1885.

Świadkowie, którzy byli obecni przy jego zgonie w pałacu królewskim w Prado, opowiadają, iż w chwili agonii usiadł na łóżku i wyciągając przed siebie ręce, tak, jakby odpychał zbliżające się widmo śmierci, wyszeptał:

— Moje dzieci ... Co się stanie z mojemi dziećmi...

To były ostatnie słowa.

Dwór hiszpański zajął się losem nieprawych potomków króla. Nie dobrowolnie coprawda, lecz pod naciskiem znakomitego adwokata Salmerona, exprezydenta rzeczypospolitej hiszpańskiej. Aktem urzędowym, spisanym w marcu r. 1886 w ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu, przyznano im mianowicie pewien kapitał, który miał być wypłacony obu młodzieńcóm po dojściu do pełnoletności. Do tego czasu Alfons i Fernard Sanz mieli pobierać procenty od sumy, wynoszące rocznie 30,000 franków. W zamian za to jednak obaj synowie śpiewaczki, podnosząc spadek, obowiązani byli zrzec się raz na zawsze wszelkich pretensyi do pokrewieństwa z obecnym dworem hiszpańskim, a raczej do praw i przywilejów, jakie z tego tytułu mieć mogli.

Pieniądze złożono w Paryżu u bankiera Ybanera, który był zarazem bankierem dworu hiszpańskiego i królowej Izabelii, i sprawa zakończyła się napozór. Intendent królewski, markiz Moreno Gil de Boria miał czuwać nad całością depozytu. Helena Sanz, umarła w grudniu r. 1898. W r. 1905 synowie jej, Alfons i Fernand, doszli do pełnoletności. Nadszedł termin wypłacenia kapitału. I obu nielegalnych królewiczów spotkało nagle gorzkie rozczarowanie: bankier Ybaner nietylko kapitału im nie wypłacił, ale wstrzymał zwykłą rentę. Okazało się, że wskutek nieszczęśliwych operacyi finansowych strwonił cały depozyt królewski.

Bracia Sanz byli zrujnowani.

Oczywiście wytoczyli natychmiast bankierowi proces, wiadomo jednak, że skoro z próżnego i sam **Salomon** nie naleje, to skądżeby zwykły komornik miał co wyciągnąć.

Synowie Alfonsa XII zwrócili wówczas swe pretensye do hiszpańskiego dworu. Szczęśliwy brat ich jednak okazał się głuchym i nieczułym. Wszelkie pertraktacye ugodowe spełzły na niczem. Dwór ofiarował im 1,200 franków renty rocznej. Po sto franków miesięcznie. Król Alfons szczodrobliwości hidalgów hiszpańskich wolał dopuścić do skandału i procesu, niż sięgnąć do szkatuły. I oto rozpoczęła się walka na ostre.

Bracia Sanz, nawiasem mówiąc, znani paryscy sportsmeni, uprawiający z zamiłowaniem zwłaszcza sport automobilowy, wytoczyli królowi proces. Opierając się na starodawnem prawie hiszpańskiem, które się nazywa Toro — od nazwy miasta, gdzie zostało wydane, a które zezwala na dochodzenie ojcowstwa, Alfons Sanz domaga się przyznania mu tytułu księcia krwi, renty dożywotniej i szóstej części spadku po Alfonsie XII.

Sądy madryckie mają nielada orzech do zgryzienia. Króla Alfonsa XIII reprezentuje przed trybunałem markiz Moreno Gil de Boria, ten sam, co miał czuwać nad całością depozytu Alfonsa XII.

Początek procesu zadziwił cały świat prawniczy.

Adwokat królewski złożył mianowicie następujące oświadczenie :

— "Osoba króla jest święta, nietykalna i nieodpowiedzialna. Jest to podstawa idei monarchicznej. Bez względu na to, cokolwiekby król zrobił, nie może być pociągany do odpowiedzialności sądowej. Nawet, jako świadka, nie można go wzywać do sądów, które w jego imieniu wydają wyroki. Odrzucamy więc interwencyę wszelkich sądów zwykłych. Sprawa może być sądzona tylko przez trybunał najwyższy i to — raz, bez możności apelacyi."

Taki punkt wyjścia ogromnie oczywiście ułatwiałby królowi Alfonsowi wygranie procesu. Skoro osoba króla jest "świętą i nieodpowiedzialną", zatem oczywiście niema co dłużej gadać... Inni prawnicy hiszpańscy, mniej przejęci średniowiecznym duchem miłości do "monarchy", zaprotestowali gorąco przeciwko takiemu tłomaczeniu prawa. Ale ostatecznie racya stanu zwyciężyła. Postanowiono oddać proces do rozstrzygnięcia trybunałowi najwyższemu. Alfons sam nie chce się na to zgodzić. Ostatecznie więc ów spor przedwstępny będzie sądził parlament.

Źle się poczyna dziać królom na półwyspie Pirenejskim.

Koncert na dochód Tow. Dobr. Św. Elzbiety.

W poniedziałek wieczorem odbył się koncert w śródmieściu w Orchestra Hali. Z powodu niepogody nie przybyło tyle gości ile spodziewano się, jednakowoż koncert wypadł znakomicie. Program wykonali: pani Róża z Kiołbasów Kwasigroch, p. M. Bing [po niemiecku niestety], p. Stronach i p. Becker. Koncert urządzili panie polskie na dochód Towarzystwa Dobroczynności Św. Elzbiety.

Wiec protestacyjny w Chicago.

Odezwa

do parafii i towarzystw polskich w Chicago i okolicy.

Rodacy!

Niżej podpisany komitet Wykonawczy z łona reprezentantów wszystkich dzielnic polskich w mieście Chicago, odzywa się do Was w sprawie nagłej i niezmiernej doniosłości dla naszego narodu i honoru naszej Polonii.

Idzie o podniesienie zgodnego i jednogłośnego protestu przez Polaków zamieszkujących miasto Chicago przeciwko ohydnym gwałtom pruskim doby ostatniej.

Sprawa zbyt dobrze wszystkim znana, abyśmy potrzebowali ją tutaj wyjaśniać.

Rodacy!

Wszystkie kolonie polskie w całych Stanach Zjednoczonych nawet najdrobniejsze i najbiedniejsze, zdobyły się na okazałe wspólne manifestacye narodowe, w których nierzadko brało udział po kilkadziesiąt tysięcy Polaków, uchwalając rezolucye protestacyjne drukowane następnie w prasie amerykańskiej i przesyłane do stolicy naszej przybranej ojczyzny.

Trzystatysięczna Polonia w Chicago nie może pozostać w tyle. Honor Kolonii i obowiązek narodowy nakazuje manifestacyi odpowiadającej liczbie i powadze naszej w tem mieście.

Wspólny wiec nasz protestacyjny w środmieściu winien być okazały, poważny i imponujący liczbą uczestników.

Data i miejsce zostaną ogłoszone.

Obecnie idzie o złożenie potrzebnego na pokrycie kosztów funduszu, który spodziewamy się tego — złożą nasze polskie towarzystwa w Chicago.

Wzywamy przeto wszystkie Towarzystwa nasze w całem mieście, względnie wszystkich prezesów tychże, we wszystkich dzielnicach i parafiach, aby **zwołano natychmiast nadzwyczajne posiedzenia**, w celu przeprowadzenia uchwały, jaką sumą Towarzystwo przyczyni się do pokrycia kosztów — urządzenia tego wiecu.

Pieniądze należy złożyć natychmiast i natychmiast przesłać na ręce Kasyera Komitetu Wykonawczego. Adres: Dr. K. Zurawski, 102—104 W. Division st.

Jesteśmy pewni, że w mieście naszem nie będzie ani jednego towarzystwa polskiego, któreby się usunęło od spełnienia tego obowiązku Narodowego.

Czas nagli, sprawa pilna! Zwołujcie posiedzenia nadzwyczajne natychmiast. Niech to będzie próbą mobilizacyi naszych sił narodowych.

Stosownie do sumy jaka zostanie złożona do dnia 9go kwietnia komitet zakreśli plan manifestacyi i jej rozmiary. O wysokości ofiary zadecydujcie sami, a o nadwyżce, jeżeliby się okazała i celu na jaki ją obrócić, zadecydować może walne zgromadzenie na wiecu.

Z bratniem pozdrówieniem,

Komitet Wykonawczy reprezentantów polskich dzielnic w Chicago.

Ks. W. Furman, Prezes hon.
M. B. Stęczyński, Prezes,
Stef. Chmielińska, wice- prez.
J. M. Sienkiewicz, sekretarz,
Dr. K. Zurawski, kasyer,
J. Derpa, S. Napieralski, Antoni Czarnecki.

Korespondencya z Portland, Ore.

Portland, Ore., 22 marca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zdaje mi się, że nikt mi nie weźmie za złe, iż napiszę parę słów o działalności naszej Polonii tutaj w Portland. Otóż 22 bm. mieliśmy zebranie w celu wystosowania rezolucyi do Senatora Stanu Oregon, protestując przeciw haniebnemu postępowaniu rządu pruskiego, wywłaszczania naszych braci Polaków z ich własności; sprawa to bardzo ważna dla każdego Polaka, który kocha swój kraj rodzinny, a nadto współczuje niedolę i krzywdę jaka się dzieje naszym braciom pod barbarzyńskim rządem krzyżackim; wprawdzie Polonia nasza tutaj w Portland nie jest bardzo liczna, jednakże jest dużo Polaków, którzy są gorliwymi patryotami, biorą się do dzieła i idą z pomocą naszym nieszczęśliwym rodakom za oceanem pod barbarzyńskim Krzyżakiem, ale jest też i kilkunastu takich co jakoś nie życzą sobie wziąść czynnego udziału w sprawie takiej, w której chodzi o dobro i pomoc drugim, nie wiedząc o tem, że gdzie większa ilość, tam większa siła i można więcej i prędzej czegoś dokonać, a że takimi są, pokazuje się z tego, że na owo zebranie przybyło tylko 30, a mogłoby przybyć co najmiej 50. Kilkunastu znajomych Socyalistów nieprzybyło na to zebranie. Czy ich wcale nie obchodzi sprawa Polaków pod zaborem pruskim? Nadmienić muszę, że oprócz komitetu, w skład który wchodzą p. Jezierski, prezes i p. Kościulek, sekretarz, przybyli p. Kaike, brat kandydata republikańskiego senatora Stanu Oregon i republikański kandydat na "Railroad Commissionera", wprawdzie oni najpierw mieli mowy do zgromadzonych w celu własnej kandydatury, aby Polacy ich popierali, przyrzekając im przytem ich względy. Potem p Jezierski przedstawił im całą działalność Prusaków względem Polaków, na co oni ze współczuciem wyrazili się dla nas, i obiecali poruszyć tę sprawę i przedstawić ją rządowi w Washingtonie.

Zyczliwy rodak,
Felix Wawrzyniak.

Korespondencya z Idaho.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach Gazety Polskiej następującą korespondencyjkę:

Niniejszem pragnę zawiadomić moich rodaków, że w tutejszej okolicy, w południowej Idaho, którą zwiemy "Big Cosmos Prairie" są do nabycia tanio farmy. Jest tu około 300,000 akrów dobrej urodzajnej ziemi. Można na niej hodować wszystkie gatunki zboża, najlepszą trawę dla bydła itd. Woda jest bardzo dobra i znajduje się od 8 do 15 stóp pod ziemią. Farmów można teraz nabyć bardzo tanio, bo od kolei znajdujemy się 32 mile, ale pogłoski dochodzą, że wkrótce kolej ma przeżynać nasze grunta. Kto jest obywatelem i ma papiery amerykańskie, może dostać od rządu darmo 160 akrów w pobliżu. Klimat bardzo zdrowy. Kto chce więcej informacyi niechaj do mnie napisze list, załączając markę na odpowiedź.

Z uszanowaniem Piotr Gelskey, Soldier, Blair Co., Idaho.

Z AMERYKI.

Projekt formy finansowej Aldricha uchwalony w senacie.

WASHINGTONO, D. C., 28 macra. — W senacie przeszedł projekt ustawy finansowej Aldricha większością 42 głosów przeciwko 13. Zanim jednak przyszło do głosowania, przedstawiono projekt substytucyjny Baily'ego, który jednak upadł 42 głosami przeciwko 13. Senator La Follette głosował przeciw temu projektowi wraz z republikanami

Ustawa Aldricha pozwala rządowi na emisyę $500,000,000 w banknotach, w razie braku pieniędzy w bankach narodowych. Jako wystarczające zabezpieczenie uważane będą bondy stanowe, powiatowe i municypalne. Banki, które te pieniądze przejmą od razu muszą w przeciągu pierwszych czterech miesięcy płacić pół pr. za każdy miesiąc; następnie zaś 3/4 procent, aż do czasu umożenia pożyczki.

W dalszym ciągu ustawa wymaga, aby banki narodowe płaciły od depozytów nie więcej niż jeden procent.

Na żądanie La Follette'a przyjęto poprawkę, według której bank narodowy nie może zakupywać akcyi, których urzędnicy albo dyrektorzy są urzędnikami lub dyrektorami owego banku. Za przekroczenie tej ustawy ustanowiono karę więzienną od 1—5 lat.

Katastrofa kolejowa.

ROCHESTER, N. Y., 28 marca. — Wskutek wykolejenia się pociągu osobowego kolei Erie, w pobliżu Belvidere, dwie osoby zostały zabite, a cztery odniosły ciężkie obrażenia.

Obniżają płacę.

W Pittsburgu, Pa. kompania tramwajowa "Pittsburg Rallways Co", postanowiła obniżyć płacę konduktorów i motorowych o 3 centy na godzinę. Po całonocnej sesyi konduktorzy i motorowi postanowili nie przyjąć obniżenia a gdyby nastąpiło, strajkować.

Kongressman zastrzelił murzyna.

WASHINGTON, 28 marca. — Poseł do Kongresu Thomas J. Heflin z Alabamy wczoraj wszedł do tramwaju na 12 ul., ażeby udać się do zboru metodyskiego, gdzie miał wystąpić z mową o wstrzemięźliwości. W tramwaju byli dwaj murzyni; jeden z nich, Thomas Lumby, nieco podchmielony, wyjął flaszkę z wódką i napił się z niej. Przeraziło to Helfina; powstał, ostro złajał murzyna, przemawiał na temat abstynencyi w tramwaju, a gdy murzyn odpowiedział drwinkami, przyszło do sprzeczki. Na 6-ej ul. i Pennsylvania ave. Lumby wysiadł z tramwaju, czy też go wyrzucono: strzelił przez okno do murzyna. Trafił jednak w nogę niejakiegoThomasa Mc. Creary z Nowego Yorku zamiast murzyna: strzelił potem drugi i trzeci raz, i trafił Lumby'ego w głowę. Murzyn pobiegł kilka kroków, a potem upadł. Zawieziono go do szpitala, gdzie się okazało, że rana jego jest śmiertelna. Heflina policyant pewien "eskortował" do stacyi policyjnej, ale go nie aresztowano. Usprawiedliwia on noszenie rewolweru przy sobie tem, że otrzymawszy mnóstwo listów z pogróżkami, prosił policyę o pozwolenie noszenia broni.

Nie zdradziła braciszka.

BENTON, Harbor, Mich., 28 marca. — Dnia 26 lipca 1907 umarła tu 8 letnia Ludwika Orłowska wskutek rany pochodzącej z wystrzału z rewolweru. Raniono ją, kiedy ze starszym braciszkiem bawiła się w dziedzińcu za domem. Policyanci przez kilka miesięcy starali się nadaremnie odkryć sprawców nieszczęścia lub zbrodni. Wczoraj w końcu 10 letni brat zmarłej, Henryk, przyznał się, że to on strzelił i przypadkowo ranił siostrę; wymógł jednak na niej, by powiedziała, że uczynili to jacyś inni chłopcy i ona przed śmiercią braciszka nie zdradziła.

Rozruchy w Alasce.

SEATTLE, Wash., 28 marca. — Załodze wojsk federalnych, stojących w Fort Seward, na wyspie Haines, w Alasce, rozkazano wyruszyć do miejscowości górniczej Tredwell, gdzie strajkujący robotnicy dopuszczają się wiele wybryków. Strajkierzy podpalają budynki należące do kompanii, i grożą, że dynamitem całą miejscowość wysadzą w powietrze, jeżeli oddział wojska tam przybędzie. Pułkownik Green udał się z jedną kompanią piechoty na miejsce rozruchów. Reszta załogi stoi w forcie w pogotowiu, ażeby mogła wyruszyć na każde zawołanie.

Bomba w New Yorku.

NEW YORK, 29 marca. — Wczoraj popołudniu zgromadziło się tysiące ludzi pod gołem niebem na "Union Square". Policya rozpędzała tłumy i nagle rzucono pomiędzy policyantów bombę, która rozsiała śmierć i zniszczenie. Była to "demostracya bezrobocia". Miał mawiać znany "socyolog" Robert Hunter, ale nie postarano się o zezwolenie władz na zgromadzenie i policya otrzymała rozkaz niedopuszczenia do demonstracyjnych występowań tłumów i jednostek. Około 150 policyantów, a między nimi oddział konny, znalazło się na skwerze, gdzie w różnych stronach odzywały się śpiewy rewolucyjne i groźne odgrażania się, wyszydzynia władz i policyi i inne hałasy. Policya zaczęła usuwać i rozpraszać gromadzących się.

Wtem jakiś człowiek, nędznie ubrany, który przez ten czas siedział nieco skulony pod pomnikiem Waszyngtona z jakimś towarzyszem, nagle postąpił, jakby chciał odejść lub uciec i zbliżywszy się na odległość 20 stóp do gromady policyantów, rzucił bombę. Zdaje się, że bomba eksplodowała w jego ręku w chwili, gdy ją rzucił. Pośród ogłuszającego huku kilkadziesiąt osób padło na ziemię, głównie z przestrachu, inni uciekali, powstało chwilowe wielkie zamieszanie, obalono się i tratowano wzajemnie.

Kiedy nadjechały wozy ambulansowe i patrolowe, okazało się, że ów człowiek, który rzucił bombę, straszliwie był pokaleczony: miał oderwane ramię, którem rzucił bombę, połamane nogi, rozszarpaną pierś, głowę okropnie skaleczoną, ale żył jeszcze. Jego towarzysz został rozszarpany na kawałki. Nadto pokaleczeni zostali czterej policyanci, na szczęście niezbyt niebezpiecznie. Pokaleczonych zawieziono do szpitala, a policya aresztowała na miejscu 8 osób. W przeciągu kilkunastu minut skwer był opróżniony.

Wedle wiadomości nadeszłych dziś rano, sprawca zamachu żyje jeszcze mimo straszliwych swych pokaleczeń i złożył zeznania. Odwiedziły go także dwie jego siostry. Nazywa on się Selig Silberstein, ma lat 21 mieszkał przy Brunt str. w Brooklynie. Zapewnia, że nikt go nie nakłaniał do rzucenia bomby i że chciał on tylko osobiście zemścić się na policyi za to, że jakiś policyant brutalnie z nim się obszedł.

Towarzyszem Silbersteina, który został rozszarpany i zabity, był Ignatz Hildebrand, bawiący od lat trzydziestu w kraju.

Policya odkryła na podstawie znalezionych listów i innych dokumentów, że ośmiu mężczyzn uzbrojonych w bomby w sobotę znajdowało się na Union Square, ażeby zrobić zamachy podobne, gdyby się nie powiódł zamach Silbersteina: przeszkodził im prawdopodobnie wybuch bomby i szybkie a energiczne postąpienie policyi. Policya zna podobno ich nazwiska i stara się ich aresztować. Mieszkali prawie wszyscy w przedmieściu Williamsburgu.

Kompania kolejowa wydala cudzoziemców.

PITTSBURG, 30 marca. — Kompania kolei Pennsylvania oznajmiła, że wydali ze służby wszystkich cudzoziemców, a zatrzyma tylko Amerykanów, albo naturalizowanych obywateli. Kompania ta zatrudnia w różnych Stanach około 100,000 ludzi; z tych dziesiątki będą wydalone, o ile nie będą naturalizowani.

We wschodniej Pennsylvanii, gdzie mieszka około miliona nienaturalizowanych cudzoziemców, teraz wielkiemi gromadami zgłaszają się ludzie z podaniami o papiery obywatelskie i tworzą osobne szkoły do uczenia się odpowiedzi na pytania zadawane przy wydawaniu papierów.

Krwawy zamach bandytów.

NEWTON, Kas., 30 marca. — Jakiś nieznajomy mężczyzna zamordował w pociągu numer 115, kolei "Santa Fe", urzędnika kompanii "Wells Fargo", nazwiskiem O. A. Bailey. Morderstwa dokonano pomiędzy Florence i Newton. Powodem zbrodni był rabunek. Nieznajomy morderca przeszukał wszystkie paczki, z których zabrał $1,000 gotówką i sporo klejnotów.

Trupa Bailey'a odkryto po przybyciu pociągu do Newton. Tylna kość głowy była zupełnie roztrzaskana. Widocznie morderca ciężkiem narzędziem napadł go z tyłu. Bailey'a widziano ostatni raz żywego w Stony City. Gdy pociąg przejeżdżał koło stacyi w Peabody, ktoś drzwiczki wagonu uchylił i wyrzucił jakąś paczkę.

Wysadzony w powietrze.

TELLARIDE, Colo., 30 marca. — Były adjutant generalny milicyi stanowej w Colorado, Bulkeley Wells, onegdaj uniknął przypadkowo strasznego skaleczenia lub zabicia. Pod łóżkiem jego położono dynamit i doprowadzono do wybuchu. Na szczęście nie spał on w łóżku tylko na werandzie. Dom został prawie zupełnie zburzony, a Wells pokaleczył się, ale tylko lekko, uderzony rozlatującymi się gruzami. Gen. Wells w latach 1904 i 1905 dowodził milicyą przy tłumieniu rozruchów robotniczych w Colorado i grał wielką rolę w procesach urzędników "Western Federation of Miners" w Boise City, Idaho.

Eksplozya gazów w kopalni.

CHEYENNE, Wyo., 30 marca. — Około 70 do 75 ludzi zostało zabitych w kopalni No. 1 należącej do Union Pacific Coal Co. w Hanna, gdzie wydarzyły się dwie eksplozye gazów. Najprzód zapaliły się gazy, od których zajął się pył węglowy; po każdej z eksplozyi powstał pożar. Pierwsza eksplozya wydarzyła się o godzinie 3, kiedy zabitych zostało 18 górników, a między nimi superintendent i trzej sztygarzy. Druga zaś eksplozya wydarzyła się o godzinie 10:30 wieczorem, kiedy 40 do 50 ludzi pod dowództwem stanowego inspektora kopalń, D. M. Elie, zajęło się dobywaniem zwłok ofiar pierwszej kopalni. Ci wszyscy również zginęli; zwłoki zabitych powoli tylko dobywają.

Z AMERYKI.

Wartość produktów farmerskich.

OMAHA, Neb., 24 marca. — Biuro statystyczne departamentu pasażerskiego kolei Union Pacific ogłasza zestawienie sprawozdań rządowych urzędników o wartości produktów farmerskich w 17 Stanach na zachód od Mississippi za r. 1907. Wartość tychże wynosi razem przeszło $1,091,000-000. pierwsze miejsce zajmuje kukurydza z sumą $500,000,000, a zaraz potem następuje pszenica ozimina wartości $200,000,000 i siano $198,000,000. Z kolei następują: żyto, owies, jęczmień i kartofle. Sprawozdanie w porównaniu z zeszłorocznym wykazuje przyrost. 15 pr. co przypisują nowym systemom nawodniania. Około 85 milionów akrów jest uprawnych, a przeciętna wartość zbiorów wynosi $12,86 od akra. Co do zbiorów kukurydzy, owsa i kartofli, Stan Iowa zajmuje pierwsze miejsce; co do pszenicy Kansas, a co do żyta Nebraska. W sprawie hodowli bydła sprawozdanie wykazuje przyrost 250 procent w porównaniu z rokiem 1870.

"Czarna ręka"?

NEW YORK. — W pewnym. pustym pokoju w wielkim domu na nędzne mieszkanie przeznaczonym w dzielnicy wschodniej znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Później je indentyfikowano: zamordowanym był zakonnik francuski, który przybył do New Yorku, a zajmował się stolarstwem. Miał on poderznięte gardło, rany na głowie pochodzące z uderzenia tępem narzędziem, a nogi związane. Obok leżała zakrwawiona brzytew i toporek.

Zarządczyni domu, Sarah Bernstein, opowiada, że przed 10 dniami dwaj Włosi najęli ten pokój, a ubiegłej niedzieli przyszli w towarzystwie zamordowanego i jakiejś kobiety, aby zająć mieszkanie. Nie zważała wcale na nich; w nocy słyszała w mieszkaniu jakiś łoskot, ale niewiele przywiązywała do tego uwagi. Opisała bardzo powierzchownie wszystkie osoby i policya aresztowała kilka podejrzanych osób. Zdaje się, że znowu tu się ma do czynienia ze zbrodnią "Czarnej ręki".

Deportowanie "niepożądanych."

PITTSBURG. — Obecnie odbywa się śledztwo, które może doprowadzi do deportowania tysięcy "niepożądanych cudzoziemców" z dystryktu pittsburskiego w miesiącach najbliższych. Agent biura handlu i pracy we Waszyngtonie, John T. Harper, znajduje się obecnie w Pittsburgu i gromadzi materyał statystyczny; sam już się wyraził, że z samego tego dystryktu prawdopodobnie tysiące padną ofiarą.

Zamknięty bank z obawy przed czarną ręką.

NEW YORK, 25 marca. — Bank Pasquala Pati, Włocha od dłuższego czasu prześladowanego przez "Czarną Rękę", wczoraj drzwi zamknął. Policya utrzymuje, że jest to skutek brojenia owej zbrodniczej organizacyi. Kiedy wczoraj klienci banku tego, położonego przy Elizabeth str., przyszli do budynku, spostrzegli w oknach uwiadomienie następujące: "Na przeciąg dwóch tygodni zawieszam wypłaty. Zmuszony jestem wyjechać z miasta, gdyż otrzymałem list z pogróżkami i robiono zamachy na moje życie. Niema niebezpieczeństwa, byście potracili swe depozyta. Oprócz gotówki posiadam 65 domów w Nowym Yorku, ubezpieczonych na $100,000 i mogę zaspokoić wszelkie żądania. Za dwa tygodnie obejmę interesa na nowo". Wiadomość o zamknięciu banku rozniosła się szybko i około 3000 ludzi zebrało się przy budynku. Równocześnie depozytaryusze banku naprzeciw firmy F. Arcitelli and Son rzucili się do cofania swych pieniędzy i także i ten bank musiał drzwi zamknąć. — Przed kilku tygodniami zrobiono zamach dynamitowy na bank Pati'ego, ale sprawcy nie odnieśli żadnej zdobyczy. Przed trzema tygodniami niejaki Francesko Pelletro wszedł do banku i zażądał od Pati'ego pieniędzy, grożąc rewolwerem, ale zastrzelił go Pati i jego syn. Jeszcze onegdaj sąd przys. koronera uznał Pati'ego niewinnym w tej sprawie.

Obniżają płacę.

W New Bedford, Mass., we wszystkich fabrykach bawełnianych wyrobów obniżono płacę o 10 procent. Dotyczy to 22,000 robotników.

Prezydent poleca zawiesić anarchistyczne pismo.

Prezydent Roosevelt polecił, na wniosek burmistrza z Paterson, N. J., wykluczyć z przesyłki pocztowej wychodzące w owem mieście czasopismo anarchistyczne "La Question Sociale", a równocześnie polecił burmistrzowi zbadać, czy sądownie nie dałoby się zawiesić wydawnictwa.

Podpalacz.

W Joliet Ill., podpalacze ciągle broją. Podłożono ogień w fabryce "Illinois Match Co." gdzie pożar zrządził szkodę na $5.000.

Ofiara Carnegiego.

Carnegie ofiarował się dać $17,500 na założenie biblioteki publicznej na miejsce spalonej szkoły w Collinwood przy Cleveland i rada miejska przyjęła ofertę.

Koniec wojny tytuniowej.

LOUISVILLE, Ky., 25 marca. — Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że pomiędzy reprezentantami trustu tytoniowego a "Society of Equity" przyszło do porozumienia. Wiadomość ta spadła zgoła niespodziewanie. Plantatorzy w okręgu Burley nie myśleli, że otrzymają za swoje zbiory więcej, niż po piętnaście centów za funt, tymczasem według zawartej ugody, dostaną od szesnastu do ośmnastu centów od funta. Jeszcze przed niedawnym czasem trust tytoniowy nie bardzo chętnie płacił po piętnaście centów. Gdyby powyższa wiadomość była prawdziwą, to byłby to cios nielada dla maklerów tutejszych i w Cincinnati.

Okręg Burley, na którym umowa się rozciąga, obejmuje 55 powiatów w Kentucky, kilka powiatów w Ohio i trzy w Zachodniej Wirginii. Dystrykt ten jest jedyną miejscowością na świecie, gdzie udają się najlepsze gatunki tytoniu. Okręg tytoniu ciemnego obejmuje czternaście powiatów w zachodniej części Stanu Kentucky i kilka w Stanie Tennessee.

Katastrofa na kolei ulicznej.

DETROIT, Mich., 25 marca. — Około trzydziestu osób odniosło większe lub mniejsze obrażenia podczas wykolejenia tramwaju kompanii "DetroitUnited Railway". Nieszczęście wydarzyło się w pobliżu ul. 31-ej. Tramwaj po wyskoczeniu z szyn z taką furyą wpadł na dwupiętrowy budynek, że go częściowo zniszczył. Dwanaście osób zabrano do kilku szpitali; innych mniej uszkodzonych, odwieziono ambulansem do domów prywatnych. Na wozie tramwajowym znajdowało się podówczas 48 osób. Wagon najpierw uderzył o słup telegraficzny, który na miejscu obalił, a następnie wjechał na dom niejakiego Silberstejna, w który się wbił na głębokość sześciu stóp. Szkody materyalne wynoszą około $10,000.

Teroryzm "nocnych jeźdźców."

LEXINGTON, Ky., 26 marca. — Plantatorzy tytoniu, teroryzowani przez "nocnych jeźdźców" przygotowują petycyę do prezydenta Roosevelta, z prośbą o pomoc, ponieważ władze stanowe okazały się wobec "nocnych jeźdźców" bezsilne.

ORVENTON, Ky., 26 marca. — Oddział "nocnych jeźdźców" wczoraj rano zniszczył trzy składy, zawierające 150,000 funtów tytoniu, wyrządzając szkody na $35,-000.

Napad na bankiera.

LINCOLN, Ill., 26 marca. — W ubiegły dzień trzech bandytów napadło na Franka Froerer, prezydenta tutejszego banku i właściciela "Lincoln Mining Co." i odebrawszy mu $5,000. Dwóch bandytów pochwycono, trzeci jednak zdołał umknąć z pieniędzmi.

Froerer udał się z $5,000 w woreczku do swojej kopalni w celu dokonania wypłaty robotnikom. Zaledwie uszedł dwa bloki, gdy z przejeżdżającego powoziku wyskoczyło trzech mężczyzn którzy mu z ręki wydarli woreczek z pieniędzmi. Wszyscy trzej następnie wskoczyli nazad do powozu i pognali, co koń wyskoczy. Policya puściła się za nimi w pogoń i poza miastem poczęła do rabusiów strzelać. Dwóch bandytów wyskoczyło z wozu i po zaciętej walce poddało się policyi. Trzeci zaś zdołał umknąć.

Trzeciego rabusia znaleziono rannego z kulą w głowie w przedmieściu Chicago w Evanston. Rannego rabusia odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Bezwstydne okradanie obywateli.

BLOOMINGTON, Ill., 27 marca. — Następujące zestawienie daje wyobrażenie, w jak bezwstydny sposób przy zakupywaniu rozmaitych materyałów do zakładów stanowych kasa Stanowa, a więc pośrednio i obywatele, płacący podatki, są okradani.

Kontrakt na dostawę tych materyałów posiada firma "L. B. Merwith".

Za tuzin spodni roboczych musi kasa stanowa płacić $7.50, gdy we wielkich składach wszędzie tę samą ilość spodni mozna dostać po $4.-75.

Za spodnie robocze dla chłopców Stan płaci $4.50 za tuzin, gdy to samo można kupić w każdym większym składzie za $2.00.

Za łóżko żelazne kasa stanowa płaci $4.50; te same otrzymać można gdzieindziej za $2.50.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zakupy te rocznie kosztują miliony dolarów, to łatwo stąd wywnioskować, o ile ciężaru spada wskutek takiej gospodarki na obywateli płacących podatki.

Nowe orędzie prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 26 marca. — Wczoraj przesłał prezydent obu izbom kongresu nowe orędzie, w którem poleca tym ciałom prawodawczym, aby bezzwłocznie zabrały się do uchwalenia kilku ważnych praw, wchodzących w zakres życia zarobkowego i społecznego narodu. Najważniejsze postulaty prezydenta są:

1) Zakazanie w całym kraju pracy, wykonywanej przez dzieci.

2) Odpowiedzialność pracodawców w stosunkach do robotników za wszystkie nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Tak samo odpowiedzialność rządu federalnego odnośne do zatrudnionych przez niego osób.

3) Uzupełnienie praw antitrustowych i odnoszących się do handlu międzystanowego.

4) Zmiana praw odnoszących się do organizacyi przedsiebiorców, robotników oraz farmerów. Prawa mają odpowiadać obecnym wymaganiom społecznym i ekonomicznym.

5) Prawo, któreby sprzyjało układom między pracodawcami i robotnikami w sprawie płacy i warunków płacy. W miejsce strajków należy zaprowadzić sądy polubowne. Strajki atoli, jeżeli się zdarzą, mają być uznane przez prawo.

6) Prawo pracodawców do łączenia się wzajemnego porozumiewania; tak samo odwrotnie odpowiednie prawo robotników do wzajemnego łączenia się.

7) Naprawa stosunków finansowych, aby zapobiedz kryzysom ekonomicznym.

8) Rewizya taryfy. Tu przedewszystkiem należałoby znieść cło na rozmiękczone drzewo, z którego wyrabia się papier.

9) Przeprowadzenie kanalizacyi wewnątrz kraju.

Znowu bomba.

NOWY YORK, 2E marca. — W koszarach mieszkalnych przy Mulberry str., w dzielnicy włoskiej, wczoraj znowu eksplodowała bomba, czwarta w roku bieżącym na tej ulicy. Budynek mocno został uszkodzony. Pomiędzy mieszkańcami powstał popłoch, lecz uspokojono się, gdy okazało się, że nikt nie został zabity. Zdaję się, że bomba przeznaczona była dla bankiera Bonomolo, który tam mieszka, a w suterenach ma swe biuro. Bonomolo doniósł policyi, że od lat pięciu regularnie otrzymuje listy z pogróżkami.

Pożar hotelu w Springfield, Ill.

SPRINGFIELD, Ill., 27 marca. — Znany w całym Stanie hotel Leland został zupełnie zniszczony przez pożar, a wielu bardzo delegatów na konwencyę stanową republikańską potraciło swe ruchomości. Niewiadomo co było powodem pożaru, który wybuchł w górnej części północno-zachodniego rogu i rozszerzył się nad zwyczaj szybko przy silnym wietrze. O ile wiadomo, nikt życia nie stracił, a wielu nawet zdołało uratować swe ruchomości. — Gmach ten wybudowany został w r.1867 i najznakomitsi goście przybywając do Springfield zawsze w nim stawali.

Rabuś zabity dynamitem.

GENTRY, Ark., 27 marca. — W pobliskiem miasteczku Springton wczoraj rano próbowano obrabować tamtejszy "Farmers Bank". Zdaje się, że dynamit użyty do rozbicia szafy żelaznej eksplodował przedwcześnie, tak że jednemu z rabusiów oderwał głowę. Kiedy lokal otworzono znaleziono rozszarpane zwłoki rabusia. W kieszeni jego znaleziono mapkę miejscowości Gentry, Springton i SulphurSprings oznaczony czerwonymi krzyżykami. W dwóch ostatnich miejscowościach niedawno banki obrabowano.

Aresztują anarchistów.

SAN FRANCISKO, Cal., 27 marca. — Oprócz aresztowanego przywódcy anarchistów Pawła Bignami, znajdują się obecnie w więzieniu czterej inni anarchiści, którzy, jak się dowiedziano, wóbec małej trumienki z czaszką na wierzchu przysięgli, że zamordują detektywa Jana Bocca. Tenże Bocca ich aresztował. Nazwiska ich są: Józef Tumiatti, Karol Anjori, August Nocchi i Karol Dalboni. Nocchi przybył tu z Chicago przed rokiem.

Maszyna do "latania."

NEW YORK, 27 marca. — Niejaki A. P. Bliven z Brooklynu ogłosił, że w jesieni ukończy przez siebie wynalezioną maszynę do latania, która rozwiąże kwestyę żeglugi napowietrznej. Bliven gotów jest założyć się o $100,000, że w swojej maszynie napowietrznej będzie w stanie przebyć z New Yorku do Chicago, nawet przeciwko wiatrowi, z szybkością 70 mil na godzinę. Wieść o tem przedostała się już do Europy, skąd wynalazca otrzymał list z prośbą o bliższe szczegóły zakładu.

Wały na rzece Mississippi.

Komisya handlu poleciła senatorowi Nelson przedstawić wniosek, ażeby z sum uchwalonych w budżecie wypłacono $300,000 na budowę wałów dla uregulowania rzeki Mississippi, powyżej Nowego Orleanu.

Komisarz Korei umarł z powodu ran morderczych.

SAN FRANCISCO, Cal., 27 marca. — U łoża śmierci Stevensa, amerykańskiego komisarza na Korei, znajdował się oprócz lekarzy także japoński konsul generalny Chozo Yoeki. Wyraził się, dowiedziawszy się o zaszłej śmierci: "To wielkie nieszczęście, wielka strata dla Korei, dla Japonii, dla Stanów Zjednoczonych. Nigdy nie umarł mąż zacniejszy i godniejszy szacunku".

Morderca Stevensa, dowiedziawszy się o śmierci tegoż, wyraził swoje zadowolenie z tego, że umarł "ten nieprzyjaciel Korei".

Z kroniki bandytyzmu.

DANVILLE, Ill., 28 marca. — Kiku bandytów włamało się w nocy do tutejszego urzędu pocztowego, skąd zabrawszy $150, uszli bez śladu. Policya mniema, że ci sami złoczyńcy obrabowali urząd pocztowy w Marshall, Ill.

SAN FRANCISCO, Cal., 28 marca. — Bandyci włamali się do tutejszego urzędu pocztowego, rozbili dynamitem kasę ogniotrwałą i unieśli z niej $2,000 gotówką i znaczkami pocztowymi.

Sprytny złodziej.

PITTSBURG, 27 marca. — Przeszło $1,000,000 znikło z kas Farmer's Deposit National Banku w tem mieście według informacyi, z niechęcią rozszerzanej przez urzędników rządu federalnego. Aresztowanie H. Reibera, rzecznika i Johna Younga, audytora banku, przyczyniły się do wykrycia zadziwiających faktów. Sprzeniewierzenie będzie oskarżeniem, które zostanie przeciwko nim wniesione. Podobno sprzeniewierzyli oni $65,000 bankowych pieniędzy.

Na szczęście bank Farmers National jest tak zamożnym, że nic mu to nie zaszkodzi w interesie. Posiada on w przybliżeniu $25,-000,000 depozytów i chociaż jeden milion jest olbrzymią stratą, będą pomimo to mogli prowadzić interes. Dla tego też naród nie obawia się. Depozytorzy nie stracą ani centa ze złożonych tam pieniędzy.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Nie bardzo to przystoi rycerzom z pod górnych znaków na pojedynkę z takim nieprzyjacielem się bić, nie czyni tego, kto powagę kocha. Ale w tych czasach nikt nie ma względu na godność.

— Idą już i nasi, idą! — wykrzyknął pan Zagłoba, widząc kraśną linię dragonów Wołodyjowskiego, posuwających się truchtem ku grobli.

Za nimi ruszyło po kilkanaście ochotnika z pod każdej chorągwi. Poszli między innymi: rudy Wierszuł, Kuszel, Poniatowski, dwóch Karwiczów, a z pod husarskiego znaku pan Longinus Podbipięta.

Odległość między dwoma oddziałami zaczęła się zmiejszać gwałtownie.

— Pięknych rzeczy będziesz waść świadkiem — rzekł Skrzetuski do pana Zagłoby. — Uważaj szczególnie Wołodyjowskiego i Podbipiętę. Wielcy to rycerze. Dojrzysz ich waść?

— Dojrze!

— To patrz, sam się rozłakomisz!

ROZDZIAŁ XXXI.

Ale wojownicy, zbliżywszy się do siebie, zatrzymali konie i naprzód poczęli się lżyć wzajemnie.

— Bywajcie! bywajcie! zaraz tu psy waszem padłem nakarmimy! — wołali książęcy żołnierze.

— Wasze i dla psów się nie godzi!

— Pognijecie w tym stawie, zbóje bezecni!

— Komu pisano, ten zgnije. Was tu prędzej ryby oszczypią.

— Z widłami do gnoju, chamy! Lepiej wam to przystoi, niż szabla!

— Chociaż my chamy, ale synki nasze będą szlachtą, bo się z waszych panienek porodzą!

Jakiś kozak, widno zadnieprzański, wysunął się naprzód i złożywszy dłonie koło ust, wołał potężnym głosem:

— U kniazia dwie synowice! powiedzcie mu, żeby je Krzywonosowi przysłał!...

Panu Wołodyjowskiemu aż pociemniało w oczach ze wściekłości, gdy to bluźnierstwo usłyszał, i w tejże chwili wypuścił konia na zaporożca.

Poznał go zdala pan Skrzetuski, stojąc na prawem skrzydle z husarzami, i krzyknął na Zagłobę:

— Wołodyjowski leci, Wołodyjowski leci! patrz waść! tam! tam!

— Widzę! — zawołał pan Zagłoba. — Już go dopadł! Już się biją! Raz! dwa! dalejże po nim! Widzę doskonale! Oho, już! Tograez, niech go las ogarnie!

Istotnie w drugiem złożeniu bluźnierca padł na ziemię, jak gromem rażony — i padł głową ku swoim, na złą im wróżbę.

A wtem wyskoczył drugi, ubrany w czerwony kontusz, zdarty z jakiegoś szlachcica. Dopadł on pana Wołodyjowskiego trochę z boku, ale koń mu w chwili samego cięcia utknął. Pan Wołodyjowski zaś zwrócił się, i wtedy to można było poznać mistrza, bo dłonią tylko samą poruszył, robiąc ruch tak lekki i miękki, że prawie niewidoczny, a jednak szabla zaporożca furnęła w górę, pan Wołodyjowski zaś za kark go ucapił i porwał razem z koniem ku swoim.

— Braty ridnyje, spasajte! — wołał jeniec.

Ale oporu niedawał, wiedzącże w razie najmniejszego, szablą będzie natychmiast przeszyty; jeszcze konia piętami bił, by podążał — i tak go wiódł pan Wołodyjowski, jak wilk kozę.

Sypnęło się na widok z obu stron po kilkanastu wojownika, bo więcej na wązkiej grobli nie mogło się znajdować. Przypadli tedy do siebie pojedyńczo. Mąż zwierał się z mężem, koń z koniem, szabla z szablą, i był to cudny widok tego szeregu pojedynków, na które oba wojska patrzały z największą ciekawością, wróżąc sobie z nich o dalszem powodzeniu. Poranne słońce świeciło nad walczącymi, a powietrze tak było przezroczyste, że prawie twarze można było z obu stron odróżnić. Myślałby kto, patrząc zdala, że to turniej jakowy, lub zabawa. Czasem jednak koń wylatywał z zamętu bez jeźdźca; czasem trup wpadał z grobli w jasną szybę wody, która rozpryskiwała się w złote iskry, a potem szła kolistą falą od brzegu, coraz dalej i dalej.

Rosło serce żołnierzom obu wojsk, patrzącym na męstwo swych rycerzy i ochota do boju. Każdy ku swoim słał życzenia; nagle pan Skrzetuski w ręce klasnął, aż zadźwięczały karwasze i wykrzyknął:

— Wierszuł zginął! padł razem z koniem! patrzcie, siedział na tym białym!

Ale Wierszuł nie zginął, chociaż istotnie padł razem z koniem, bo przewrócił obudwóch olbrzymi Pułjan, dawny kozak księcia Jeremiego, dziś drugi po Krzywonosie dowódca. Był to słynny harcownik i nigdy tej gry nie opuszczał. Silny tak, iż z łatwością mógł złamać dwie odrazu podkowy, uchodził za niezwyczajnego w pojedynczej walce. Przewróciwszy Wierszuła, uderzył na dzielnego oficera Koroszlachcica i począł go strasznie, bo prawie aż do kulbaki. Inni cofnęli się przerażeni, co widząc, pan Longinus zwrócił ku niemu swą inflancką kobyłę.

— Pohybniesz! — krzyknął Pułjan, widząc zuchwałego męża.

— Cóż robić! — odpowiedział pan Podbipięta, wznosząc szablę do cięcia.

Nie miał on jednak swego zerwikaptura, bo go do zbyt wielkich celów przeznaczył, aby się nim w pojedynczej walce posługiwać, zostawił go więc w rękach wiernego pachołka przy szeregu; miał zaś tylko lekką batorówkę o błękitnej, pisanej złotem klindze. Wytrzymał pierwsze jej cięcie Pułjan, choć zaraz poznał, że ma z nielada zapaśnikiem do czynienia, bo mu aż szabla w garści zadrżała — wytrzymał jednak i drugie i trzecie, potem, czy większą przeciwnika biegłość w szermierce poznał, czy może wobec obu stron swoją straszliwą siłą pochlubić się pragnął, czy przyparty do skraju grobli, obawiał się, aby nie być przez ogromne bydle pana Longina do wody wepchniętym, dość, że odbiwszy ostatnie cięcie, konia z koniem bokami zestosował i wpół Litwina w potężne ramiona uchwycił. I zczepili się tak, jak dwa niedźwiedzie, gdy o samicę w czasie rui walczą, owinęli się koło siebie, jak dwie sosny, które z jednego pnia wyrosły, wzajemnie się okręca i prawie jedno drzewo utworzą.

Wszyscy dech wstrzymali i w milczeniu patrzali na walkę tych zapaśników, z których każdy za największego siłacza między swymi uchodził. Oni zaś — rzekł byś: naprawdę zrośli się w jedno ciało — bo długi czas pozostali bez ruchu. I tylko twarze ich stały się czerwone, i tylko z żył, które wyskoczyły im na czoła, z wygiętych jak łuki grzbietów, można było pod tym straszliwym spokojem poznać nadludzkie wytężenie ramion, które gniotły się nawzajem w ucisku.

Nakoniec obaj poczęli dygotać. Ale stopniowo twarz pana Longina stawała się coraz czerwieńszą, a twarz watażki coraz sińsza. Upłynęła jeszcze chwila. Niepokój patrzących wzrastał. Nagle milczenie przerwał głuchy, przyduszony głos:

— Puskaj...

— Nie... braciaszku!... — odpowiedział drugi głos.

Jeszcze chwila: wtem chrobotnęło coś okropnie, dał się słyszeć jak, jakby z podziemia — fala czarnej krwi buchnęła z ust Pułjana, i głowa mu zwisła na ramię.

Wtedy pan Longinus podniósł go z kolebki, i nim patrzący mieli czas pomyśleć co się stało, przerzucił go na swoje siodło, poczem ruszył kłusem ku swoim.

— Vivat! — krzyknęli Wiśniowieccczycy.

— Na pohybel! — odpowiedzieli zaporożcy.

I zamiast się zmieszać klęską swego wodza, tem zaciędej uderzyli na nieprzyjaciół. Zawrzała walka tłumna, którą ciasnota miejsca tem zacieklejszą czyniła. I byliby mołojcy, mimo całego męstwa, ulegli pewnie większej szermierskiej wprawie przeciwników, gdyby nie to, że od taboru Krzywonosowego dały się nagle słyszeć trąby, wołające ich do odwrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Podbipięta z Półjanem pod Konstantynowem.

NIEMIEC I POLKA

(Ciąg dalszy.)

Szulc. Sei still. Herr Jesus, tego słuchać nie mogę bo ja urzędnik.

Małgorzata. Laboga, jakiś mi urzędnik, który nie ma co w gębe włożyć. Jeżeli twój król nie umie lepiej o swych fagasach pamiętać, to niech go —

Szulc zatyka uszy i krzyczy. Herr Jesus nie chcę słyszeć, to zbrodnia, Verrath obraza króla. Baba zwaryowała, oszalała. Bądź cicho bo kto usłyszy!

Małgorzata. Niech tam usłyszy, ja o króla tyle dbam co o tę muchę.

Szulc. Cicho still! Miej rozum kobieto! daj mi co jeść, a nie gadaj tyle.

Małgorzata. Gdzieś znów był ty opoju, ty pijaku, ty nicponiu!

Szulc. A tobie co do tego? Czy to ja nie twój mąż, nie pan domu? nie urzędnik i dozorca więźni. Stul buzię bo źle będzie.

Małgorzata. Niby ja ciebie boję!

Szulc. Daj mi jeść. Donerweter! przynieś śledzia i kwaśny ogórek.

Małgorzata. Widzisz, chce ci się śledzia. Jeszcze ci się ta przeklęta opara w żołądku zapali. Zobaczysz!

Szulc. Mówisz jak byś się na wódce znała. Upiłem się z radości. Bo ty będziesz wielką panią.

Małgorzata. Z kąd ja mam być wielką panią?

Szulc. Mieczysława mamy do powstania iść nie może, a ja i pan burmistrz będziemy awansować i dostaniemy ordery. Gdy order dostanę przypnę go sobie na piersi, a będzie świecił jak gwiazda poranna na moim mundurze. Ja cię wezmę pod rękę i pójdziemy do kościoła. A ludzie będą podziwiać mój order.

Małgorz. Ja tam z tego orderu sobie nic nie robię. Jeżeli masz ochotę to możesz go psu na ogonie zawiesić. Co mi tam po blaszce!

Szulc. Małgosiu, Małgosiu nie bluźnij przeciw orderom bo!

Małgorzata. Stuliłbyś gębę. Powiadam ci jeszcze raz, że z twego orderu i z twego króla który was głodem morzy, sobie nic nie robię!

Szulc. Cicho babo, bo cię zaaresztuję za obrazę króla. Chociaż moją żoną jesteś, to cię wsadzę do kozy, bo ja policyant i urzędnik królewski!

Małgorzata. Ty draniu! Ty chcesz mnie aresztować? **Bije go miotłą. Szulc kryje się za krzesło.**

Szulc Cicho, Małgosiu, kobieto miej rozum! Urzędnika bić nie wolno, bo jeżeli nie ja, to cię żandarm zaaresztuje.

Małgorz. Ja ci dam aresztowanie aż ci nie zdrowo będzie. **Słychać szmer i hałas.**

Szulc. Cicho żono kochana. Sei still! Ktoś nadchodzi i usłyszy żeś urzędnika obraziła, a wtedy źle będzie!

Małgorz. Mnie wszystko jedno ja się nikogo nie boję, tylko Boga!

Wchodzi Frankenberg, Myler. Kilku mieszczan niesie Mieczysława i kładą go ostróżnie na łóżko. Małgorzata pomaga.

Frkb. Idźcie wszyscy z tąd precz, a ja sam z moim synem zostanę. Ty Szulc bądź w kurytarzu. Gdy cię zawołam, to tu przybędziesz.

Szulc. Ja wohl, zaraz przybędę.

Wszyscy wychodzą, a zostaje tylko Frankenberg z Mieczysławem.

SCENA XX.

Frankenberg siada przy łóżku i po chwili mówi.

Frkb. Mieczysławie, synu mój! **Po chwili.** Nie odzywa się. Oto skutek szaleństwa. Nieszczęsne Polaki! Dobry to naród, ale nie praktyczny, bo gonią za marą zamiast trzymać w rękach chleb gotowy. **Po chwili.** Mieczysławie!

Mieczysław mówi słabo. Kto tu jest?

Frkb. To ja ojciec twój.

Mieczysław. Nie mam ojca!

Frkb. Daj słowo honoru że wrócisz do swego zawodu, a każę cię przenieść do naszego pomieszkania.

Miecz. Takiego słowa dać nie mogę, bo skoro będę uwolnionym, udam się na pole bitwy do powstańców.

Frkb. Waryacie, szaleńcze miej rozum!

Mieczysław. Jestem Polakiem!

Frkb. Straciłeś rozum, czy co? Powtarzasz nudy, pleciesz jak papuga z którego się mądrzy ludzie śmieją. Leżysz zraniony i chory jak Łazarz. Nie lepiej ci było w Berlinie? Tam siedziałeś na aksamitnej kanapie, miałeś pieniądze i obsługę, a ty chcesz iść do powstańców i tłuc się po lasach i karczmach, a tam wszędzie na ciebie śmierć czycha. Czy tak rozumni ludzie postępują?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

I państwo, uważane jako żywot narodu, musi mieć początek, objawiający się ruchem, ognisko zaś tego ruchu tkwi w miłości ojczyzny. Każdy żywot jest objawieniem życia, a życie objawia się przez czyny, do czynów zaś potrzeba woli; żywót też człowieka dopiero się rzeczywiście poczyna, gdy staje się panem swojej woli. Żywot więc narodu objawiać się musi czynami narodu, a zatem urzeczywistnieniem się jego woli niezawisłej, i odtąd dopiero, gdy naród wolę swoją czynem objawić może, poczyna się rzeczywiście nazywać państwem.

Aby zaś naród mógł wolę swoją objawić, a zatem, aby mógł zostać państwem, trzeba mu bytu politycznego, gdyż na nim, jako na podstawie, wznosi się gmach państwa, ale bez bytu politycznego jest ojczyzna, i ta to ogromna jest różnica między ojczyzną i państwem.

Ojczyzna przechodząc w państwo, bywa sobie żywot, a żywot wszelki jest ze krwi; stąd wynika, że ojczyzna po swych córach i synach wymaga poświęceń, a nawet krwi i życia w ofierze, aby sobie ten żywot zdobyć. Ale i dalszy żywot ojczyzny jest nieustannym poświęceniem się każdego dla dobra ojczyzny. Jej swą pracę, swój przemysł, swoje zdolności, jej mienie swoje w ofierze przynosi. Tylko tem poświęceniem żyje i utrzymuje się ojczyzna; a kiedy zagrożona jej całość, wtenczas ojczyzna woła wiernych synów swoich do boju, aby szli walczyć za jej całość, za jej sławę; wtenczas trąba wojenna, jak trąba archanioła przy zmartwychwstaniu, budzi każdego obywatela od najwyższego do najniższego, i grzmi mu głosem sądu Pańskiego: "Wszystko, czym jesteś „jesteś z łaski ojczyzny, bo jesteś jej cząstką. Powstawaj, spiesz na jej obronę, porzuć wszystko, co ci jest drogim, bo to, co jest najdroższym, ojczyzna twoja jest w niebezpieczeństwie!"

Miłość zatem ojczyzny, pojmująca jej żywot w państwie, a zatem samem w byciepolitycznym, przedstawia się tutaj w poświęceniach dla niej. Na ołtarzu tej ojczyzny składa on nie tylko pierworodne owoce swoje i dziesięciny, ale gdy trzeba, składa cały majątek swój, zdrowie swoje, szczęście swoje, życie swoje. Oto najwyższa ofiara, gdzie sam siebie przynosisz w ofierze.

Poświęcenia tu są dwojakiego rodzaju: w pokoju i wojnie. Podatki krwi i mienia, które składasz są dziesięciną świecką dla ojczyzny. One są jej nerwem, jej siłą muszkularną. Każdy wie, że ustrój państwa w pokoju, i siła zbrojna narodowa, podniesienie przemysłu, zaprowadzenie szkół, ulepszeń, bez podatku uskutecznić się nie dadzą. Podatki są więc pierwszym stopniem poświęcenia dla ojczyzny.

Gdzie podatki nie starczą na podniesienie korzystnych urządzeń kraju, tam je podnoszą stowarzyszenia prywatnych ludzi, świadczące o zamiłowaniu dobra publicznego, a tym samym o zamiłowaniu ojczyzny. Stowarzyszenia w Anglii cudów dokazały. Każde z nich jest jak olbrzym o tysiącach rąk i nóg i o tysiącach głów, i dźwiga na barkach swych w górę byt dobry i potęgę narodową. — Gdybyśmy zaś u nas chcieli brać miarę miłości ojczyzny z tego rodzaju żywotnych poświęceń, składek, stowarzyszeń, podjętych w sprawach dobra ogólnego musielibyśmy się rumienić ze wstydu nad przechwałką, będącą w ustach ledwie nie każdego, że kochamy ojczyznę,

Siebie nie wyprzeć, oto hasło, w którego imię miłość ojczyzny prawdą będzie, bo dla niej, nie dla siebie będziesz się poświęcał. Niema większego świętokradztwa, w znaczeniu świeckim, jak, gdy kto sprawę publiczną zniża do środka osobistych swoich widoków i korzyści. Niema też grzechu, któryby się ciężej karał i mścił, bo mści się klęskami publicznymi. Ale błogie przekonanie tego, kto jej w miłości służył całe życie swoje; nie siebie, nie majątek swój miał na widoku, ale powszechne dobro; krajowi niósł zdolności swoje, a i syna do posług krajowych sposobił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Czem się żywią rośliny?

Każdy dobry rzemieślnik zna doskonale swój warsztat i narzędzia. Inaczej będzie partaczem.

Warsztatem rolnika jest ziemia, więc też powinien starać się ją poznać, za co też jemu wdzięczną będzie. —

Chemia, to jest nauka taka, co uczy o sposobach rozdzielania różnych rzeczy na pojedyńcze składniki, które już rozdzielić się dają, dlatego nazywają się pierwiastkami. Otóż i rośliny rozbierano wiele razy chemicznym sposobem i przekonano się, że rośliny nawet bardzo różniące się wyglądem, jak np. kartofel, owies i dąb, składają się z takich samych pierwiastków, tylko te składniki są w nich w nieco odmiennym stosunku.

W każdej części rośliny świeżej, czy to łodyże, liściu lub korzeniu, świeżem drewnie, widzimy jakieś soki, a więc wodę, w jednem więcej innem mniej. Gdy palimy kawałek drzewa, to widać najprzód płomień, potem zarzy się długo węgiel, wreszcie i węgiel się spala i pozostaje trochę popiołu. W płomieniu uchodzą w powietrze gazowe składniki rośliny, zamieniając się w różne gazy, pozostaje węgiel, który w każdej części rośliny znajduje się, wreszcie i ten się spala to jest łączy się z jednem pierwiastkiem powietrza, z tlenem, co tworzy gaz duszący, kwas węglowy, i uchodzi w powietrze niewidzialny, a pozostaje tylko popiół. Jeżeli jednak powietrza nie dopuścimy, węgiel nie spala się zupełnie, i pozostaje. —

Z powyższego widzimy, że roślina składa się z gazowych pierwiastków, z wody, z węgla i popiołu. Gazowe składniki (pierwiastki) w roślinie są: azot, tlen i wodor.

Popiół roślinny nie jest też sam pierwiastkiem, tylko składa się z kilku pojedyńczych składników, najwięcej w popiele jest wapna, a czasem krzemionki, mniej potażu, sody, magnezyi, nieco fosforu, siarki; bardzo mało żelaza, chloru i kilku mniej ważnych pierwiastków.

Te więc wyżej wyliczone pierwiastki chemiczne, składają się na pożywienie każdej rośliny, zatem; uprawionych przez nas. Składniki te są warunkiem życia roślin.

Jeżeli jednego z tych żywiołów brakuje np. wapna albo potażu, albo wody, już roślina żyć ani rosnąć nie może, choćby innych składników było jak najwięcej.

Przypatrzmy się teraz jaką drogą i skąd te pierwiastki dostają się do rośliny.

Wodę czerpie roślina z wilgoci ziemnej; węgiel cały, jaki w niej jest, bierze z powietrza, w którem zawsze jest trochę kwasu węglowego. Azot i wszystkie żywioły ziemne, które znajdują się w popiele, czerpie roślina z ziemi. Aby te pierwiastki doszły do rośliny, muszą być rozpuszczone w wodzie i razem z nią wchodzą do rośliny przez korzonki. Pokarm więc nie tylko musi być w ziemi obecny, ale jeszcze w wodzie rozpuszczany, żeby go rośliny wsysać mogły. Wszędzie więc tam, gdzie rośliny rosną, jest pewna ilość tych różnych pierwiastków w ziemi, z nich to czerpią trawy na łąkach i drzewo w lesie.

Może kto zapyta, poco w takim razie nawożą pola, kiedy te żywioły są już w ziemi? Prawda; są one w ziemi w takiej ilości, że na pewien czas ich starczy, ale jeżeli my wciąż bierzemy, a nic w zamian nie oddajemy, wtedy tego czego zbraknie. To samo będzie i z temi pierwiastkami które służą za pokarm roślinom, zwłaszcza szlachetnym, które zawsze więcej są wymagające niż dzikie chwasty, resztą o tem niema co mówić, ponieważ każdy rolnik o tem wie i dlatego nawozi pola, azeby oddać to, co rośliny spotrzebowały. Składników które roślina czerpie z powietrza jest poddostatkiem wszędzie i w jednakowej prawie ilości, zatem tych nigdy nie brakuje roślinom. Rolnik więc powinien dbać, ażeby zasilać rolę w te pierwiastki, które korzenie czerpią z ziemi.

Niektóre z tych składników są w każdej ziemi w wielkiej ilości i te wystarczają nawet na najwyższe plony, jak: żelazo, magnezya, siarka i krzemianka. Innych jest mało i do tych należą: azot, potaż, fosfor, wapno i tych niekiedy dodawać trzeba.

Te ostatnie żywioły znajdują się w każdej prawie roli, ale często dla roślin niedostępne. Dopiero z czasem przez uprawę ziemi lub dłuższe zostawienie jej ugorem, rozpuszczają się one w wilgoci ziemnej t. j. stają się takiemi, jakie tylko roślina pobierać może. Dlatego nawożenie pól ma ten skutek, że odrazu dajemy ziemi pierwiastki najdostępniejsze roślinom.

Nie wszędzie i nie zawsze jednak rolnik ma poddostatkiem nawozu. Uczeni chemicy dosczedlszy czem żywią się rośliny, jakich pierwiastków najwięcej potrzebują i wiedząc w jakim stanie one znajdują się w naturze, wynaleźli nawozy sztuczne. I tak: azot mamy w saletrze chilijskiej, która się kopie jako sól w Chili, Ameryki Południowiej i innych solach; fosfor w mące kostnej, żużlach Thomasa, superfosfatach; potaż w Kainicie, soli kopalnej, podobnej do soli kuchennej. —

Lecz z używaniem nawozów sztucznych trzeba mieć więcej znajomości działania tychże na rozmaite rośliny, jak również z samem ich używaniem, a wywody o tem nie należą już do "Czem się żywią rośliny", więc na tem kończymy. —

J. Pszczeliniak.

Siemię lniane.

—Siemię lniane jest wypróbowanem lekarstwem dla zwierząt; dlatego zaleca się zasiewanie choćby małych zagonków lnu na siemię, tam gdzie uprawa jego na przędzę nie przedstawia korzyści.

Kleisty napój z siemienia lnianego dobrym jest środkiem na wszelkie choroby kataralne. W tym celu moczy się siemię w wodzie przez 12 godzin, do letności daje się zwierzętom.

Na wiosnę i w jesieni zadawane zwierzętom siemię lniane przyspiesza zmianę sierści. Koniom np. daje się przez 4 tygodnie wiosną i jesienią 2 lub 3 razy w tygodniu po garści siemienia rozgotowanego. Konie leniejąc wtedy łatwo; sierść nowa jest gładka i lśniąca a zołzy, które w czasie lenienia często się ukazują, przechodzą bez szkody dla zwierząt.

Cielnym krowom dobrze jest dawać w ostatnich tygodniach przed ocieleniem codziennie garść rozgotowanego siemienia w poidle; wpływa to bardzo korzystnie na wydajność mleka po ocieleniu.

Przy wszelkich zaburzeniach trawienia, przy zatwardzeniach, zapaleniach, kolkach oddaje siemię rozgotowane znakomite usługi. Klej w ziarnach zawarty, który rozpuszcza się w wodzie goi znakomicie podrażnione lub zapalone narządy trawienia. Prosięta, które wskutek zaburzeń w trawieniu wyglądają nędznie, poprawiają się prędko, gdy im zadawa się siemię lniane rozgotowane. Byłoby więc dobrze, gdyby gospodarze przyzwyczaili się zasiewać len w celu wyhodowania siemienia, tak jak zasiewają inne rośliny pastewne.

Z OSAD POLSKICH.

Blessville, N. Y..

Pan Jan Celmer, donosi nam, że w tej miejscowości obchodziło dwóch złoczyńców, sprzedawając obrazy. Przybyli oni do domu pana Adama Mielnickiego, a zastając żonę samą, napadli na nią, i przerżnęli nożem stanik, zabrawszy ze sobą $170 które miała schowane na piersiach. Pani Mielnicka straciła przytomność, a gdy przyszła do siebie, już nie było śladu po rabusiach.

McKeesport, Pa..

Jerzy Galikliczący lat 25, a dopiero niedawno przybył z Europy, z Austryi, z Galicyi, wpadł zeszłej środy przy 11ej ulicy pod przejeżdżającą tamtędy lokomotywę i został porozrywany na kawały!

Cleveland, O.

Za podpalenie swego domu aresztowano panią Ludwikę Werbską, z So. Euclid str. Jest ona jak się zdaje, obłąkaną. W zeszły wtorek wysłała dzieci do sąsiadów, sama zaś powynosiła co lepsze sprzęty do stajni, wznieciła pożar o godzinie 7-ej wieczorem. Skoro sąsiedzi spostrzegli płomienie, sformowali na prędce ochotniczą straż pożarną i ogień w zarodku stłumili. W dwie godziny później ogień wybuchł i szerzył się szybko; stłumiono go jednak. Gdy o godzinie 11-ej po raz trzeci i to groźniejszy pożar ukazał się oczom sąsiadów, ani na chwilę nie wątpiono, że p. Werbska usiłuje podpalić swe zabudowanie. Udaremniono jednak jej zamiar i po dłuższej walce z żywiołem ochotnicza straż i tym razem pożar stłumiła. Ogień wybuchł jednak po raz czwarty o godzinie wpół do trzeciej rano i tym razem zniszczył już doszczętnie cały dwupiętrowy dom pani Werbskiej. Ją samą znaleziono w stajni zajętą porządkowaniem mebli. Aresztowano ją i stawiono przed sędziego.

Buffalo, N. Y.

Przed kilku dniami wieczorem przechodziła jedną z ulic położonych na północnej stronie miasta niejaka M. Michalska — licząca lat 24, a zamieszkała pod No. 180 przy Gigson ul. Nagle z jednego zaułka wypadło trzech jakichś ludzi, którzy rzucili się na dziewczynę powalili ją na ziemię i omdlałą wciągnęli do domu, w którym mieszkali. Po kilku godzinach wypuścili dziewczynę ledwo żywą.

Tak przeszło cztery tygodnie, a tajemnica nie wyszła na jaw. Nosiła ją w swem sercu dziewczyna. W końcu postanowiła o tem wypadku donieść policyi.

Policya nie zwlekając zabrała się do pracy i wczoraj ujęła trzech panów, których podejrzywa o sprawców wypadku. Są nimi Michał Stroka, 21 lat, oskarżony o kryminalny napad, Józ. Gładysz 20 lat, oskarżony o napad w drugim stopniu i Tomasz Knut lat 30 oskarżony o usiłowany kryminalny napad. Co dalej się stanie to kronikarz nie omieszka donieść.

Zabrał je do starego kraju.

—Pan Franciszek Zieliński, 11 — 6th str., Wyoming, Pa., pisze: " Widziałem i czytałem bardzo wiele o Gomozo i co ono może uczynić. Pan S. Sobiesz z tutejszego miejsca był bardzo chorym, ale po użyciu Gomozo, został zupełnie uzdrowionym. Podziwiali się wszyscy jego przyjaciele. Gdy wyjechał do starego kraju, z radością wziął ze sobą tuzin butelek. Z lekarstwem tem, jak nam donosi, robi prawie cuda. Jest tu wiele ludzi, którzy chcą nabyć Gomozo, więc postanowiłem przyjąć agencyę. Proszę przysłać do mnie warunki itd."

Takie to oświadczenia otrzymujemy dzień za dniem o tem starem ziołowem lekarstwie. Przeszło sto lat nieustannego użycia wykazało jego zasługi. Zauważcie, że nie jest ono lekarstwem aptecznym, ale pojedyńcze domowe lekarstwo, które dostawiane jest wprost osobom przez lokalnych agentów zamianowanych przez właścicieli. Poślij po egzemplarz pisemka "Światło" ,które jest wysyłane darmo. Opisuje ono interesującą historyę wynalezienia tego lekarstwa. Adresujcie: Dr. P. Fahrney & Sons Co., 112 — 118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

ANASTAZY KEDROWSKI, pochodzący ze wsi Redubn Zachodnich Prus, w sprawie spadkobierstwa jest poszukiwany.

ANNA FOS z domu Lis, pochodząca z Drozdowów parafii Gowidliwo, z Prus Zachodnich jest także poszukiwaną jak jej siostra Józefa, która podobno wyszła za niejakiego Macha w około New Yorku. Ktoby wiedział o powyższych lub oni sami niechaj doniosą pod adresem: Jan Glodowski Fancher Wis.

ANTONI PAZDZIORA jest poszukiwany przez córkę. Podobno ma przebywać w Stanie New York. Kto o nim doniesie dostanie $5.00 nagrody Adres: Maryanna Pazdziora 132 Neversink st. Reading Pa

IGNACY PIOTROWSKI jest poszukiwanym. Pochodzi z Brzeszczowa, powiatu Biała, Galicyi. 18 lat temu przyjechał do Ameryki wraz z ojcem i braćmi Józefem i Janem. Podobno ma przebywać na farmach w Minnesocie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Mike Gresilka, 1003 Front str., Ashland, Wis.

WŁADYSŁAW STASINKA jest poszukiwany w ważnej sprawie przez Jana Homę. Pochodzi z gub. Siedleckiej, ze wsi Wierowa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: J. Homa, 117 Benke ave Superior, Wis.

POSZUKUJĘ swego szwagra Stanisława Simińskiego. Przybył do Kanady dwa lata temu z Galicyi, powiatu Jarosławskiego, wsi Michałówki. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: Jan Naleśnik, Strathcona, Alta., Canada.

KTO MI DONIESIE, gdzie przebywa "Teofil Kwiatkowski", pochodzący z wioski "Czarna", gub. Łomżyńskiej; dostanie $10 nagrody.
Julia Kwiatkowska, 76 Chalkston ave., Providence, R. I.

POSZUKUJĘ brata Józefa Majorowskiego, który ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj się zgłosi pod adresem: F. Majorowski R 376, Florida N. Y. (Gly)

POSZUKUJE Władysława Pociecha, urodzonego w mieście Mroczy w Wielkim Ks. Poznańskim, dawniej przebywał w Cincinnati Ohio. Jest poszukiwany przez przyjaciela swojego względem spadkobierstwa w kraju. Kto by wiedział o nim, lub on sam niech da wiadomość pod adresem: 131 W. Mc. Micken ave., Cincinnati Ohio Tomasz Kiczkowski.

KATARZYNA KRPOWICZUWUJ jest poszukiwaną. Pochodzi z Skaryszak, parafii Zizmarskiej, powiatu Troki, gub. Wilno. Kilka miesięcy temu przybyła do Ameryki. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj doniesie pod adresem: Dyonizy Majewski, 725 Wichita ave., Lincoln, Ill.

POSZUKUJĘ Polki dobrej, w latach od 30 do 40 w zamiarze ożenienia się. Mam swój własny dom i ogród, umiem dobrze po angielsku. Przy zgłoszeniu się proszę załączyć fotografię. Lewis Randall, R 7, So. Centreville, Orange Co., N. Y.

DOBRY NAUCZYCIEL I ORGANISTA znajdzie posadę w polskiej parafii w Wilnie, Minn. Pensya $600,00 rocznie i pomieszkanie oprocz dochodów aksedensowych. Zgłosić się pod adresem: Rev. A. Kryjewski Wilno, Minn. (x)

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Ługwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago Ill.

Każdy Polak, posiadający kilkaset dolarów niech napisze do nas, a podamy mu sposób zapewnienia sobie na całe życie dostatniego utrzymania i dojścia do majątku. Wielu już z naszej rady skorzystało i teraz nam dziękują.
Izydor Herz, Dept. G., 2 Carlisle str., New York. apr.5

Farma do sprzedania.

10 akrów, pirwszej klasy ziemi. Czarna ziemia, pod spodem glina. 8 akrów wykarczowane. Dom jest z czterema stancyami, z werendą. Nowa stodoła z spichlerzem, 20x40 stóp. Nowa stajnia. Wszystkie budynki kryte blachą. 2 obory dla bydła, chlew dla trzody, szopy na wóz i powóz, wędzarnia i piwnica. Wszystko ogrodzone. Ogród zawiera 44 brzoskwinie, 3 jabłonki, 2 śliwki, 10 fig. 6 gruszek. Wszystkie potrzebne narzędzia jako to: 1 Powózek 1 wóz, 1 brona 1 wypielacz, 1 waga 1 toczkarnia, 2 piły, 2 widły, 2 szufle, grabie i wiele innych narzędzi. Inwentarz składa się: z konia, wartości $125, 4 sztuki bydła, 3 świnie, 14 kur. Zarazem 2 uprzęży. Sprzedam wszystko za cenę $1.250. Jestem słaby, więc muszę sprzedać. Dla zdrowego warta jest $2.000. Farma jest przy głównej drodze, 3 mile od miasta i stacyi. Adresować: G. H. W. R 51 Citronelli, Ala.. G14

FARMY DO SPRZEDANIA.

Kto ma kilkaset dolarow, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkiem mieście portowem blisko New Yorku położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isydor Herz, 2 Carlisle str. New York. (apr5)

NOWINY MIEJSCOWE.

W hotelu "Great Northern" odbyło się zebranie Esperantystów, czyli zwolenników języka międzynarodowego wynalezionego przez Dra Zamenhofa, Polaka, z Warszawy, język nader łatwy i przystępny, który ostatnimi czasy zyskuje ogromne uznanie i rozpowszechnienie. Najważniejszym punktem programu zebrania była mowa Dra Privat'a, który był sekretarzem ostatniego międzynarodowego kongresu Esperantystów, a obecnie jeździ po świecie całym, propagując nową międzynarodową mowę. Dr. Privat wspomniał że we Francyi układają plany wprowadzenia Esperanta na uniwersytety, a zwłaszcza na wydziały, sztuki, przyczem 62 deputowanych poparło odnośny wniosek. Rząd angielski przyjął Esperanto jako urzędowy język w telegrafii, zarówno Francya, jak Belgia zaczynają uczyć Esperanta w szkołach, a rząd Stanów Zjednoczonych wprowadził Esperanto jako urzędowy język w swej organizacyi "Czerwonego Krzyża", a nadto zaprosił Dra Privat'a, by o języku tym mówił jak najwięcej w kołach amerykańskich oficerów. Do gorących zwolenników Esperanta należą między innymi znakomity generał angielski, lord Roberts, zwycięsca z pod Mukdenu, japoński bohater gen. Oku i... król Edward angielski.

— **Inspektor szkolny prosi** nas o przypomnienie rodzicom następujących prawideł o posyłaniu dzieci do szkoły. Wielu rodziców prawideł tych nie zna lub je sobie lekceważy:

Ustawy Stanu Illinois orzekają, że każde dziecko w wieku od siedmiu do czternastu lat musi chodzić do szkoły publicznej, parafialnej, albo prywatnej. Musi ono chodzić do tej szkoły regularnie, każdego dnia podczas trwania nauki i tylko choroba uwalnia je od tego obowiązku.

Ale w razie choroby dziecka kierownik (principal) musi być o tem uwiadomiony.

Nie wolno rodzicom dziecka do szkoły nie posyłać chyba za wyraźnem zezwoleniem kierownika szkoły albo nauczyciela.

Rodzice odpowiedzialni są za to ażeby ich dzieci nie chodziły do szkoły regularnie.

Za niezastosowanie się do tego prawa rodzice mogą być aresztowani i ukarani grzywną od 5 do 20 dolarów i koszta sądowe.

Każde dziecko wałęsające się po ulicy podczas godzin szkolnych może być przez urzędnika ("truant officer" lub "probation officer") aresztowane.

Rodzice i opiekunowie podający fałszywy wiek dziecka płacą karę od $5 do $20 i koszta sądowe.

Prawo podatkowe, obowiązujące od 1 lipca 1907 r., opiewa, że dzieci po ukończeniu lat 14, jeśli nie mają stałego zajęcia, czy to w domu, czy poza domem, muszą uczęszczać do szkoły (obowiązkowo) do lat 16.

Ażeby uchronić się od odpowiedzialności sądowej, rodzice powinni baczyć na to, aby dzieci ich chodziły regularnie do szkoły i nie wałęsały się po ulicach.

— **Pewien pomysłowy** przedsiębiorca postanowił wydać oryginalną seryę kart pocztowych p. t. "Sen wśród trupów." Zaangażował w tym celu modelkę pannę F. Kingsworth i zaprowadził do anatomicznej kliniki przy ul. Ogden. Tam zawiązano jej oczy, ułożono na kanapie i umieszczono przy niej trupa; drugiego nieboszczyka ustawiono koło niej, jeszcze inny nachylał się nad nią, a jeden trup w pozie klęczącej trzymał modelkę za stopę. Na półkach dookoła sali były ustawione głowy poodcinane od korpusów. Panna Kingsworth nie widziała tych przygotowań, bo miała zamknięte oczy. Gdy wszakże w czasie zdjęcia fotograficznego użyto sztucznego światła, dziewczyna otworzyła oczy mimowoli, i ujrzała straszne otoczenie. Ze strasznym krzykiem i przestrachem uciekła z sali i padła zemdlona. Obecnie leży ciężko chora i może dziki pomysł przypłacić życiem.

..**W roku bieżącym medycynę** na uniwersytecie Illinois kończą trzej Polacy: p. Ostrowski z Hammond, p. Jan Stawicki z Wojciechowa i p. Jerzy Nogar. W różnych zakładach obecnie jest podobno około 25-ciu polskich medyków.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwem jest, że kilku chłopaków w okolicy N. Kedzie ave. i ul. Devon dwoma strzałami ubiło prawdziwego wilka.

Zarząd fabryki w South Chicago "Illinois Steel Co.", w poniedziałek przyjął tysiąc robotników do oddziału wyrobu płyt stalowych. Oddział ten był przez miesiąc zamknięty, z powodu dokonywania reperacyi budynków.

Sędziowie przysięgli w urzędzie koronera, rozpatrując sprawę zabicia anarchisty Averbucha przez szefa policyi p. Shippy, po sumiennem badaniu świadków i okoliczności towarzyszących zastrzeleniu anarchisty, uznali, że czyn szefa był usprawiedliwionem aktem samoobrony. Siostrę zabitego, Olgę Averbuch, przesłuchiwano bardzo szczegółowo; twierdziła ona, że brat jej nie był anarchistą i że nie miał żadnych wrogich zamiarów udając się do domu szefa policyi. Zeznania jej przerywano kilkakrotnie, gdy mówiąc kilka razy bliską była omdlenia.

Skazany na śmierć za otrucie rodziny Vrzal, Herman Billik, wróżbista czeski, prawdopodobnie uniknie śmierci na szubienicy, a to dzięki staraniom księdza P. J. O' Callaghan, który wierząc w jego niewinność, poruszył wszystkie sprężyny i wynalazł podobno nowe dowody niewinności skazanego. Sprawa ta rozpatrywaną będzie przez sąd apelacyjny. Egzekucya Billika wyznaczoną została swego czasu na 29 kwietnia.

Niejaka R. B. Williamson, (5911 Washington Boul.) uważa swe trzewiki za pewniejszy schowek niż bank i powierzyła im do schowania swe kosztowności, wartości około tysiąca dolarów. Wczoraj spostrzegła, że potrzebuje nowych trzewików i udała się na zakupy do miasta. A że stare uważała za już nie zdatne do użycia, więc pozostawiła je w sklepie, zapominając o ich kosztownej zawartości. W kilka godzin później zdyszana i przerażona powróciła do kupca i zażądała zwrotu starych trzewików. Lecz daremnie szukano, już były znalazły amatora.

Karol Leburtis, utrzymujący restauracyę pn. 210 W. Division str., zastrzelony został w piątek po południu we własnym lokalu przez Frederyka Osuchowskiego. Powodem miało być iż Leburtis upominał się u Osuchowskiego o pieniądze, które tenże mu był winien i w ciągu powstałej stąd kłótni Osuchowski strzelił do restauratora, godząc go w skroń. Podług innej wersyi, pokłucili się i Osuchowski opuścił restauracyę i udał się do swego mieszkania. W godzinę później przybył do restauracyi z powrotem i nie mówiąc ani słowa, zbliżył się do swej ofiary i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, strzelił, zabijając go na miejscu, poczem z największym spokojem wyszedł. Podczas gdy policya poszukiwała mordercę, udał się on sam na stacyę przy Rawson ul. przyznał się do popełnionego morderstwa. Zamordowany Leburtis liczył lat 30, Osuchowski zaś 26.

Jan Tokarski z. pn. 48 S. Aberdeen str. powracając w piątek wieczorem od pracy w pobliżu swego domu wstrzymany został przez dwóch rabusiów, którzy zagrażając mu życiem, zażądali wydania im pieniędzy, jakie miał przy sobie. Tokarski widząc iż opór byłby daremnym, z żalem wprawdzie, lecz podał im kopertę, zawierającą jego tygodniową płacę $24. Rabusie w tej chwili poczęli uciekać, lecz natrafili na swe "nieszczęście" policyanta, w cywilnem ubraniu, który poznał w uciekających znanych rzezimieszków i puścił się za nimi w pogoń. Jeden z nich zdjąwszy w biegu palto z siebie, rzucił je na chodnik, które Tokarski, podjął i ku największej swej radości znalazł w kieszeni swą pejdę. Policyant przytrzymał obu rabusiów.

Charles E. Bowles, proboszcz kościoła episkopalnego pod wezwaniem wszystkich świętych, zrezygnował ze swego stanowiska, aby wstąpić do kościoła rzymsko-katolickiego. Jest on członkiem stowarzyszenia pod nazwiskiem Towarzystwo Świętego Zbawiciela, składającego się z około 40 członków przeważnie pryczerów episkopalnych z różnych stron. W ostatnich kilku miesiącach trzej inni członkowie tego samego stowarzyszenia wstąpili do kościoła katolickiego. Jestto więc nowy tryumf dla św. wiary naszej.

Ostatnie Wiadomości.

INDIANAPOLIS, IND. 1 kwietnia. — 250,000 majnerów w kopalniach węgla zaprzestało pracować, żądając podpisu nowych kontraktów.

BOSTON, 1 kwietnia.— Wczoraj weszło w życie zapowiedziane we fabrykach bawełnianych obniżenie płac o 10 procent, a tyczy się 60 tysięcy robotników na razie. W przyszły poniedziałek jeszcze więcej robotników będzie tam dotkniętych. Powodem mają być złe interesa w przemyśle bawełnianym. Z Lawrence, Mass, donoszą o podobnem obniżeniu płac, wejdzie ono w życie dopiero 13go kwietnia.

NOWY YORK. 31 marca. — Pewien kasyer w banku przy Grand st. odkrył wczoraj fałszywy banknot 20 dolarowy i obrazek na jednej stronie jest za krótki o 3|16 cala, a na drugiej stronie o ćwierć cala.

CENY TARGOWE.

Chicago, 31 marca 1908.

W bieglym tygodniu ceny za pszenicę spadły z powodu dostatecznego deszczu w południowo-zachodnich stronach St. Zj., jako to w Stanach Kansas, Oklahoma i niektóre części Nebraski; jednakowoż ceny nie bardzo opadły, gdyż zażądano wiele pszenicy weuropejskich targach. W zeszłym tygodniu wysłano przeszło 10 milionów buszli, czyli o pół miliona więcej, aniżeli spodziewano się. Za to kukurydza sprzedawaną była po wyższych cenach, tj. o ⅞ do 1¼c na buszlu. W zeszłym tygodniu eksporta wynosiły 2 miliony buszli. Owies przynosi obecnie stałą cenę, wskazując tylko mały procent zmiany. Zyto zawsze z pszenicą jest w sympatyi, przynosi ona 1c mniej aniżeli poprzedniego tygodnia. O jęczmieniu wcale się nie interesowano na targach, przeto cena jest jednostajna. Ceny na bydło na wszystkich gatunkach podwyższyły się. W obecnych czasach nawet płacą na targach więcej aniżeli kiedykolwiek poprzednio, dla tego też i mięso po miastach o wiele drożej się sprzedaje. Wyroby mleczne stoją po zwyczajnych cenach, jednakowoż spodziewają się że ceny wkrótce spadną z powodu powietrza sprzyjającego. Siano od kilku miesięcy stoi na dobrych fundamentach, i ceny bardzo się nie zmieniają.

Mąka. Twarda, pszenna, zimowa patents, 4,20 — 4,25; zwyczajna, 4,00 — 4,10; czysta, 3,50 — 3,60; wiosenna najlepsza 5,90; Minneapolis twarda 4,90 — 5,10; Minnesota twarda zwyczajna 4,60 — 4,70; czysta 3,86 — 4,30; drugiej klasy 3,00 — 3,20. **Zytnia mąka** 3,55 — 4,20.

Pszenica zimowa. No. 4 czerwona, 86; 3 czerwona 95½: no.3 twarda 94—95½; no. 2 twarda 95½—99.

..**Pszenica Wiosenna**.. No. 4 80—1.00; No. 2 97.

Kukurydza. Zwykła 45—56; No. 4 żółta 59½—62; No. 3 61½—63¼; No. 3 żółta 63—64; No. 2 65—65¼; No. 2 żółta 64¾—66; No. 4 biała 60½ —60¾; No. 3 biała 62—63.

Owies. Zwyczajny 47½—51; No. 4 48½; No. 4 biały 45—51; No. 3 biały 50½—53.

Zyto. No. 2 75—76; No. 3 73.

Jęczmień. Przesiewki 35—68; najlepsza 65—85.

Bydło. Dobre pierwszej klasy woły 6.90—7.50; drugiej klasy woły 6.00—6.90; zwyczajne 5.00— 6.00; chude 1.50—3.25. Dobre pierwszej klasy krowy 5.25—6.00; drugiej klasy 3.25—5.25.— Pierwszej klasy jałówki 5.40 — 6.50; zwyczajne 3.50—4.50. Pierwszej klasy cielęta 5.25—6.75; ciężkie 3.25—5.25; Pierwszej klasy stadniki 4.00—5.25;— zwyczajne 3.25—4.00.

Swinie. Najlepsze 5.95—6.10; drugiej klasy 5.90—6.00; zwyczajne 4.50—5.20; biedne 3.00—5.20.

Owce. Najlepsze 6.65—7.10; drugiej klasy 6.00—6.65; zwyczajne 6.00—6.75. Jagniątka najlepsze 7.25—8.35; dobre 6.00—7.25; zwyczajne 5.75—7.00.

Konie. Farmerskie 120.00—175.00;— lekkie 150.00—350.00; lekkie do ciężkich 175.00—225.00; ciężkie 250.00—385.00.

Jaja. Pierwszej klasy 15¼; firsts 14¼; zwyczajne 13; brudne 12½—13. Gwarantowane 80 procent świerzych 16¼.

Masło. Dairies 26; creameries 28½; zwyczajne 22—27; packing stock 19.

Ser. Western twins 12½—13½; daisies 13½—13¾; szwajcarski 12—13; limburgski 15—15½.

Drób. Zywe kury funt 13; spring funt 13; indyki funt 14; gęsi tuzin 5.00—6.00; kaczki 12; gołębie młode tuzin 2.00—2.50.

Jarzyny. Szparagi pudło 3.25—5.00; ćwikła worek 75—85; marchew worek 30—50; kapusta tona 7.00—8.00; kalafiory w opałkach 2.00—2.25; selera w opałkach 5.50; ogórki pudło 50—2.00; egg-plant w opałkach 3.00; sałata beczka 3.00—5.00; sałata w pudełkach 20; cebula buszel 65—1.00; ziemniaki buszel 58—71; ziemniaki nowe beczka 6.50—7.00; słodkie ziemniaki 3.70—5.00 pieprz w opałkach 2.25—4.25; rzodkiewki tuzin 15—50; brukiew miech 60—75; spinach beczka 2.00—3.00; Szablak strączkowy pudło 1.50—3.50; groszkowy szablak 2.30—2.32; lima szablak 100 funtów 5.25—5.37½; pomidory 6 koszyków 1.50—2.25.

Owoce. Jabłka beczka 2.00—5.00; banany pęk 60—1.50; malaga winogrona 3.50—5.50; cytryny pudło 2.00—2.40; pomarańcze pudło 2.00—3.00; truskawki kwarta 10—25; cranberries beczka 8.50 —11.00.

Siano. Najlepsza tymotka 15.00—16.00; No. 1 13.00—14.00; No 2 i No. 1 mieszana 11.50—12.50; No. 3 i No. 2 mieszana 8.50—11.00.

Słoma. Zytnia 6.50—7.50; pszenna 5.50—5.75; owsiana 6.50—6.75.

Bawełna. 9.44—10.07.

Wełna. Zwyczajna 19—21; lekkie i cieńkie 16½—19½; cieńkie 14—16½; myte 25—30.

$500

Pieć set dolarów.

NAGRODY

za dostawienie i osądzenie do więzienia Stanowego (Penitentiary) złoczyńców, którzy włamali się do drukarni "Gazety Polskiej" w nocy z poniedziałku na wtorek, dn. 24 lutego i poczynili szkody na przeszło $1000.

W. DYNIEWICZ.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1359 Anysewicz W
1360 Anacki I
1371 Balicki Z
1375 Banach J
1382 Baran A
1383 Babifiski B
1384 Bartoiz W
1385 Bartoszek P
1386 Bartoszek I
1398 Berdziński J
1402 Bernat W
1405 Bernacki W
1409 Biniaszewski G
1411 Białowski T
1418 Bobka A
1420 Borucki J
1422 Borczyk J
1423 Borkowski F
1426 Bober K
1431 Bonarek L
1436 Breslerski S
1441 Bryla S
1442 Bucz J
1443 Buczakowna H
1444 Budziak J
1446 Bukowski S
1449 Buczko A
1451 Bukowski J
1452 Buzicka M
1455 Burdziński I
1456 Byczyńska I
1457 Bzoska J
1460 Chmielewski M 2
1461 Chodkiewicz M
1463 Chwajal P
1464 Ciezadło M
1465 Cichorz J
1470 Ćwiak J
1477 Czajkowski M
1481 Dasiewicz M
1483 Dadzik J
1487 Danielewicz A
1492 Demski M
1505 Dobrsński J
1506 Domla J
1507 Dombek I
1508 Drozda J
1509 Drag J
1510 Drabik K
1513 Dudek J
1515 Durzyński I
1518 Dyrek A
1519 Dzwinczyk A
1528 Fabiszak W
1548 Fraczek S
1549 Frejek A
1554 Gawryziak W
1563 Giziński E
1566 Głowacki F
1569 Glujawski J
1571 Golembiewski A
1572 Goska J
1586 Godlewski J
1593 Grzelecki W
1595 Graboski M
1596 Grabiec S
1598 Grabecki J
1599 Grabarek J
1602 Grzybek W 2
1603 Grontkoski W
1604 Grzenia J
1607 Gronowska E
1664 Itczak W
1666 Jakubiec F
1667 Jach A
1669 Jałowiec A
1674 Jasiulewicz J
1693 Jurek J
1694 Jurek M
1695 Jurcyk J
1698 Kamilski P
1679 Kamińska E
1701 Kalowska M
1705 Karp L
1706 Kanio A
1710 Kaplański J
1713 Karczewski A
1714 Kaprowski J
1716 Kacki S
1721 Kawalek P
1724 Kasperek J
1727 Kedra J
1735 Klimaszewski W
1740 Kmiecik J
1743 Kokosiński J
1745 Kopra P
1749 Kociszewska Z
1752 Koprowski M
1762 Komecki M
1764 Komiński S
1767 Kornabowski M 2
1770 Koszela J
1772 Korzeniecki M
1773 Korczykowski S
1776 Korabik M
1778 Kozela J
1780 Koziol S
1781 Kowalski A
1782 Kowalski P
1783 Kowalski F
1784 Krajewska K
1785 Krajewski A
1786 Krajewski J
1787 Krajewski J
1796 Kruświcki J
1797 Kruszeska M
1798 Krzywicki K
1799 Krzyzaniak S
1808 Kuncewicz J
1811 Kula K
1812 Kuszyński F
1814 Kula W
1818 Kuśniewski S
1819 Kurek W
1821 Kuźniar M
1826 Laskowski W
1829 Lewandoski W
1830 Lewandoski I 2
1831 Lewandoski W
1832 Lewandoski K
1845 Lopalka A
1856 Mackowska K
1857 Malda F
1861 Malec S
1866 Marcinkiewicz J
1868 Marciniak S
1870 Markecki M
1872 Markiewicz W
1873 Marcinkoski S
1892 Mika M
1896 Mikołajczyk M
1902 Michlek J
1903 Michalski S
1905 Mieszczak J
1918 Misiewicz J
1924 Mostek S
1927 Mokry J
1931 Mucha M
1933 Narocki J
1943 Niejadlik M
1950 Noga J
1954 Noga L
1959 Okoniewski P
1961 Okumiński A
1962 Olejniczak J
1966 Opalach W
1973 Papa A
1974 Pajda J
1983 Pawieński J
1985 Pawłoska J
1988 Pawełek K
1989 Pawłowski J
1992 Pekelnicka A
1993 Pejka F
1994 Pepek S
2004 Piątek J
2005 Piesko J
2006 Piec J
2007 Pisowicz J
2008 Piasecki M
2011 Piwiński P
2017 Pleński W
2029 Przybyłowicz L
2033 Pratrowski W
2039 Pryhitowski A
2045 Pudlek H
2054 Rajewski A
2057 Radachoński J 2
2058 Radoski M
2060 Radziewski J
2069 Regulski I
2098 Rozdembski J
2108 Rychliński H
2118 Saskoski A
2137 Szczukowski J
2156 Siewicki T
2157 Sieklerzyński E
2161 Skowroński F
2164 Skulski J
2165 Sluzewicz K
2167 Smieckowski J
2170 Smoliński T
2196 Styczyński M
2199 Strzok J
2204 Suchy F
2205 Sulak S
2206 Sutkowska M
2210 Szymański J
2219 Śmigielski J
2240 Todzińska J
2244 Trzyna J
2245 Trzeciak M
2266 Walczak J
2271 Wasilewski S
2273 Wasilewska J
2274 Warzata J
2275 Warchol W
2289 Wesołowski W
2291 Wierzbiński J
2292 Wierczyk A
2294 Winiecka R
2302 Wojdyła B
2304 Wojchowski M
2305 Wojnarski P
2308 Woźniak G
2309 Wolfowicz B
2310 Woźnicki J
2312 Wróbel S
2315 Wydra W
2316 Zagata S
2317 Zając M
2319 Zabielski A
2321 Zapatoski M
2322 Zawartoski J
2324 Zaradyński M
2325 Zamiatowski M
2326 Zboja M
2327 Zeglin A
2330 Zengielowski A
2338 Zima A
2332 Ziołkowski J
2344 Zięba J
2346 Ziemańska B
2347 Zieliński M
2349 Zalotek A
2360 Zukowski P
2362 Zuchowska M 2
2364 Zucha A
2368 Zwickowski J 2
2371 Zych K